



# GŁOS POCIESZENIA



*Ukazuje się od 1988r.*

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 4/2008 - JEZUICI - czerwiec 2008



## maj 2008

### 1-4 maja

• Młodzież z Magis-u wraz z ks. Grzegorzem Kramerem SJ odpoczywała na „majówce” w Gdyni. O tym jak się bawili można przeczytać wewnątrz numeru, a kto chce zobaczyć zdjęcia z tej i innych wypraw naszej parafialnej młodzieży tego odsyłamy do strony internetowej: <http://picasaweb.google.pl/przyjaciele.w.Panu>.

### 4 maja, niedziela

• Ukazał się trzeci w tym roku numer „Głosu Pocieszenia”.

### 8 maja, czwartek

• W uroczystość św. Stanisława biskupa, z racji obchodzonych tego dnia imienin, podczas Mszy św. o godz. 18.00 w szczególny sposób modliliśmy się o zdrowie (szczególnie o zdrowie, bo znowu sporo czasu spędza w szpitalu) i Boże błogosławieństwo dla wikariusza naszej parafii o. Stanisława Tabisia SJ.

### 11 maja, niedziela



foto: Iwona Kubis

• Podczas Mszy św. o godz. 10.00 dzieci drugich klas ze Szkół Podstawowych nr 82 i 109 oraz z Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Leonardo da Vinci” przy ul. Blacharskiej 13 po raz pierwszy przyjęły do swego serca Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

### 17 maja, sobota

• Pierwszokomunijne dzieci z parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu przybyły z dziękczynną pielgrzymką do naszego kościoła – przed cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia. O godz. 11.00 uczestniczyły w uroczystej Mszy św., którą celebrował proboszcz parafii – o. Kazimierz Ptaszkowski SJ.

• Podczas Mszy św. o godz. 18.30 celebrowanej przez arcybiskupa seniora archidiecezji wrocławskiej ks. kardynała Henryka Gulbinowicza, młodzież gimnazjalna naszej parafii otrzymała z jego rąk sakrament bierzmowania. Więcej o tym wydarzeniu – wewnątrz numeru.

• Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym „Kana” uczestniczyła w autokarowej pielgrzymce na Jasną Górę. Relacja z tego wyjazdu – wewnątrz numeru.

### 18 maja, niedziela

• Na Mszy św. o godz. 10.30 celebrowaliśmy rocznicę I Komunii św. dzieci klas trzecich. Jak widać po frekwencji (w tamtym roku do I Komunii św. przystąpiło ponad 80 dzieci, a rocznicę świętowało już tylko około 50) dla wielu z tych dzieci (a może dla ich rodziców) świętowanie spotkania z Chrystusem skończyło się dość wcześnie.

• O. Proboszcz wyraził słowa podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do godnego i głębokiego przeżycia uroczystości I Komunii Świętej oraz bierzmowania. W sposób szczególnie podziękował katechetom, którzy przygotowali dzieci i młodzież do przyjęcia tych sakramentów: Wandzie Sługockiej, Agnieszce Sawickiej, Markowi Bolkowi i ks. Grzegorzowi Kramerowi SJ oraz s. Henryce za dekorację kwiatową, a także rodzicom dzieci i młodzieży za dary ołtarza: dzwonki ołtarzowe oraz trzy ornaty.

### 22 maja, czwartek

• W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało) po głównej Mszy św. o godz. 9.00, przeszliśmy w eucharystycznej procesji do czterech ołtarzy ulicami naszej parafii. Więcej – wewnątrz numeru.

### 23-24 maja

• Dzieci I-komunijne naszej parafii, wraz z o. Jakubem Cebulą i katecheticami były z dziękczynną pielgrzymką u Matki Bożej na Jasnej Górze. Więcej – na stronach GP.

### 24 maja, sobota

• Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zorganizował autokarowy wyjazd do Krakowa. Krótka relacja – wewnątrz numeru.

### 25 maja, niedziela

• Podczas koncertu w górnym kościele o godz. 16.00 mogliśmy posłuchać naszego parafialnego młodzieżowego zespołu muzycznego „Clemensium”. Więcej – wewnątrz numeru.

• Licznie zgromadzona młodzież i wszyscy uczestnicy wieczornej Mszy św. o godz. 20.00 modlili się w intencji diakona Grzegorza Kramera SJ w dniu jego imienin.

• Wszyscy, którzy zechcieli odpowiedzieć na apel Ojca Świętego Benedykta XVI o udzielenie „szczodrej i skutecznej pomocy mieszkańcom Birmy” mogli składać swoje ofiary do skarbyń umieszczonej na półpiętrze. Przeprowadzona w naszej parafii zbiórka na pomoc ofiarom żywności i ich rodzinom wyniosła 3.080 zł. Pieniądze te zostały przesłane na konto „Caritas Polska”.

### 26 maja, poniedziałek

• Podczas wieczornej Mszy św. modliliśmy się w intencji wszystkich Matek naszej parafii.

### 26 maja-8 czerwca

• Na wrocławskim Rynku można było obejrzeć wystawę zdjęć poświęconą ubiegłorocznej Pieszej Pielgrzymce Wrocławskiej na Jasną Górę. Informując o wystawie, o. Proboszcz (którego postać można było zauważyć wśród pielgrzymów uwiecznionych na fotografiach) zachęcał parafian do wspólnego pielgrzymowania w tym roku, pod jego przewodnictwem, w grupie nr 12.

### 29 maja, czwartek

• Po wieczornej Mszy św., w sali św. Stanisława Kostki, podczas zajęć Parafialnej Akademii Rozmaitości dr Rafał Eysymontt z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, autor wielu

publikacji związanych z architekturą miast Dolnego Śląska i samego Wrocławia, mówił na temat: „Trójkąt Bermudzki, nieznanzy zabytek wrocławskiej architektury”. Więcej o prelekcji – wewnątrz numeru.

### 30 maja, piątek

• W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, jezuita – zgodnie z zakonną tradycją, powierzył Sercu Bożemu siebie oraz wszystkich swoich Dobroczyńców i Przyjaciół. W tej intencji, na placu przed domem zakonnym, przy pięknej, słonecznej pogodzie, o godz. 18.00 odprawiona została uroczysta Msza św., po której wierni przeszli w procesji z Najświętszym Sakramentem wokół kipiącego wręcz zielenią ogrodu.



foto: Bogdan Szyszko

• Po uroczystościach religijnych, w holu Szkoły Podstawowej nr 109 przy ul. Inżynierskiej, pracujący w naszej parafii jezuita, przy symbolicznej lampce wina i skromnym posiłku, podziękowali tym wszystkim, którzy trzaskają z nimi przez cały rok, by nasza parafia tworzyła prawdziwą wspólnotę ludzi zdążających do Boga.

### 31 maja, sobota

• Na wieczornej Mszy św. i tuż po niej śpiewał chór „Cantica” z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy z Muchoboru Małego. O wrażeniach – wewnątrz numeru.

## czerwiec 2008



foto: Bogdan Szyszko

### 1 czerwca, niedziela

• Po raz pierwszy przeżywaliśmy w Polsce Dzień Dziękczynienia Panu Bogu za łaski zsyłane naszej Ojczyźnie i Kościołowi. Symbolem tej wdzięczności jest wznoszona na Polach Wilanowskich w Warszawie Świątynia Opatrzności Bożej. W związku z tym Akcja Katolicka przeprowadziła przed kościołem zbiórkę na kontynuację budowy Świątyni – uzyskano 5.885 zł.

• Z okazji Dnia Dziecka nasza parafialna schola, po dziecięcej Mszy św. wykonała program z konkursu piosenki religijnej, a każde dziecko dostało od o. Jakuba po symbolicznym cukierku.

## 2 czerwca, poniedziałek

• Jak już od dłuższego czasu byliśmy informowani, w Biurze Rozwoju Wrocławia wyłożono do wglądu projekt planu zagospodarowania przestrzennego dla Południowego Grabiszynka. O godz. 15.30 w Urzędzie Miejskim przy pl. Nowy Targ 1/8 odbyła się na ten temat publiczna dyskusja. Mieszkańców naszego osiedla szczególnie zaniepokoiły plany poszerzenia ul. Odkrywców (w związku z tym wycięcia też przydrożnych akacji) i połączenia z ul. Raclawicką, a także wybudowania na terenie ogródków działkowych nowego 8-tysięcznego osiedla, co w sumie spowodować może zanik dotychczasowego willowego charakteru osiedla.

## 5 czerwca, czwartek

• Profesor Piotr Lykowski z Wydziału Wokalnego Akademii Muzycznej we Wrocławiu, nasz parafianin, poprowadził kolejne zajęcia Parafialnej Akademii Rozmaitości. Temat spotkania brzmiał: „Kto śpiewa, dwa razy się modli”. Więcej – wewnątrz numeru.

## 8 czerwca, niedziela

• Z racji drugiej niedzieli miesiąca ofiary złożone na tacę przeznaczone były na sfinansowanie prac remontowych w naszej świątyni. Dziękując za dotychczasową hojność i ofiarność parafian, o. Proboszcz poinformował, że od 9 marca przychód wyniósł 35.103 zł a wydatki 36.661 zł. Na kwotę wydatków składają się przede wszystkim koszty remontu poradni parafialnej przy kancelarii, renowacji figury Pana Jezusa i mycia okien, a także właśnie rozpoczętego remontu holu kościoła. Po zapłaceniu bieżących rachunków, obecny stan naszego konta „remontowego” to 37.910 zł.



foto: Przemek Gąbrynik

• Jak co roku o tej porze, prowincjał jezuitów o. Krzysztof Dyrek SJ wyznaczył tzw. „prace”, czyli przydziały do konkretnych jednostek i dzieł, jezuitów na cały następny rok. Zgodnie z jego decyzją z naszej parafii odchodzą o. Józef Klemenz SJ oraz o. Marcin Gałka SJ. Otoczmy ich pełną wdzięczności modlitwą za posługę duszpasterską w naszej parafii. Więcej szczegółów w rubryce „Z jezuitckiego podwórka”.

ciąg dalszy na stronie 23

## Sprostowanie

W ostatnim wydaniu Głosu Pocieszenia w artykule „Ty Downie” błędnie zamieściliśmy podpis pod zdjęciem. Pan Roman Kułak jest autorem zdjęcia, a nie osobą na nim przedstawioną. Za błąd serdecznie przepraszamy.



W-ojciec-h Ziółek SJ

# Wakacyjna miłość

**Jakby na to nie patrzeć, to dwa wakacyjne miesiące, które właśnie się rozpoczynają, są czasem bardzo szczególnym. Bez względu na to, ile mamy lat, bez względu na to, czym się zajmujemy, i w jakim stanie żyjemy. Wakacje to wakacje i nie można ich nie zauważyć.**

Dzieci i młodzież czekają na nie jak na zbawienie, dorośli już parę miesięcy wcześniej planują jak je spędzić (Może wczas? A może wyjazd za granicę? A może po prostu błogie lenistwo w domu? Albo wreszcie trochę spokojniejszego czasu na malowanie, remont lub działkę?) a starsi, którzy nigdzie nie wyjeżdżają i niby się wakacjami nie interesują, przecież dobrze wiedzą, że przez dwa miesiące całe osiedle będzie ciche, opustoszałe i jakieś takie spokojniejsze, więc też na ten spokój czekają.

Wakacje to czas szczególny, w którym, czy tego chcemy czy nie, zachowujemy się inaczej niż w ciągu roku. Tylko w wakacje przystoi chodzić w niemal plażowych strojach nawet po mieście; tylko w wakacje nikogo nie dziwi ustawiony na trawniku przed blokiem grill i rozłożony koc; tylko w wakacje fundujemy sobie przyjemności, na które w inne miesiące nie ma czasu i atmosfery. Bo w żadnym innym okresie roku nie będzie już tak ciepło, tak swobodnie i tak bezpośrednio. Całoroczny formalizm zawieszamy więc w szafie razem z garniturem, i ubrani w koszulki polo oraz luźne spodnie rozpoczynamy dwumiesięczną podróż w głąb nadziei. Tak, właśnie nadzieja jest tu bardzo ważnym elementem składowym, bo – jak mówią słowa piosenki – w tym wakacyjnym czasie każdy z nas „o tym marzy, że kiedyś się przydarzy”. Że co się przydarzy? Nie wiem. Zapewne ilu nas tyle odpowiedzi; ile serc tyle marzeń i pragnień: że to może on; że wreszcie będzie czas, aby побыć tylko ze sobą; że może dzieci mnie odwiedzą; że może w naszym małżeństwie choć trochę się poukłada; że może ona nareszcie się zgodzi; że przynajmniej teraz będę mógł побыć z dziećmi; że może wakacje pomogą trochę zapomnieć o samotności; że może wreszcie nauczę się akceptować samą siebie; że może znajduję czas dla Pana Boga...

Bardzo różne te wakacyjne marzenia, prawda? Ale za każdym z nich stoi to samo, największe pragnienie: pragnienie miłości. Tak naprawdę to jej szukamy na wszystkich

naszych drogach, traktach i ścieżkach (tych wakacyjnych też). To za nią tęsknimy w czasie wakacyjnych wyjazdów i przygód. To na nią czekamy przez cały rok a latem tym bardziej. I nie wiem, czy kiedykolwiek nasza tęsknota będzie zaspokojona, nie wiem, czy kiedykolwiek będziemy umieli kochać tak naprawdę, ale przecież sama nasza tęsknota za miłością jest już tej miłości wyrazem, prawda? Może w taki właśnie sposób trzeba spojrzeć na nasze wakacyjne pragnienia i oczekiwania. Zapewne nie wszystkie się spełnią tak, jak my byśmy tego chcieli, ale wszystkie będą i są wyrazem naszej zdolności do kochania, która, ze względu na wyjątkowy charakter tego czasu, właśnie latem szczególnie się dopomina o swoje.

Nie ważne więc ile mamy lat, czym się zajmujemy i w jakim stanie żyjemy. Bez względu na to wszystko, pomyślmy przez chwilę o rozpoczynających się wakacjach i o naszych pragnieniach z nimi związanych. Pomyślmy, że te właśnie pragnienia (takie jakie są, takie zwyczajne, takie moje) to wyraz mojej tęsknoty za miłością, a w ostatecznym rozrachunku za Panem Bogiem. A skoro tak, to uśmiechnijmy się do siebie samych a potem pogodnie i letnio zanućmy refren znanej piosenki: „To już lato, to już lato, słoneczniej serca biją i wakacyjna miłość. To już lato, to już lato i wakacyjna miłość.”

*Dobrych wakacji życzę!  
Wasz Gajowy W-ojciec-h*

PS. Redakcja „Głosu Pocieszenia” prosiła mnie, aby ten tekst opowiadał o kibicowaniu naszym na mistrzostwach Europy i zachęcał do udziału w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę... Pierwszy zamówiony temat sam się „wyczerpał” i – aby w parafialnej gazetce nie używać przekleństw – nie będę do niego wracał. A jeśli chodzi o pielgrzymkę to nadal i niezmiennie gorąco polecam. Żadna inna wakacyjna przygoda nie pozwoli doświadczyć, tak bardzo namacalnie, czym jest ufność. A przecież to też jedno z imion miłości, prawda? ■



ks. Jan Ożóg SJ

# Sakrament bierzmowania

**Za moich pięknych i całkiem młodych, choć bardzo ubogich, lat w parafiach wiejskich i w niewielkich miasteczkach odległych od stacji kolejowych bierzmowanie odbywało się raz na kilka lat. Moja rodzinna wioska znajdowała się wtedy na krańcach świata, toteż ordynariusz przemyski, ksiądz biskup Franciszek Barda, przyjechał do nas po południu furmanką z poprzedniej parafii i wybierzmował pewnie z pół mojej parafii za jednym razem.**

Oczywiście, samo bierzmowanie nie było wcale trudne, bo nawet na pytania zadawane przez księdza biskupa odpowiadaliśmy dosyć rozsądnie, ale długi czas oczekiwania na całą uroczystość dał się nam mocno we znaki. Dziadkowie w moim wieku albo nieco starsi pewnie się domyślają, dlaczego tak było, ale młodzież? Założę się, że nikt nie zgadnie.

Sam obrzęd wyglądał podobnie jak teraz, tylko Mszy świętej nie było, bo wtedy po godzinie 1300 nikt nie mógł sprawować Eucharystii, nawet biskup. Oczywiście, papież mógł, ale papież był w Rzymie i była wojna. Można było jednak i wypadało nawet przyjąć Komunię świętą. I w tym właśnie była największa trudność, były to czasy, kiedy obowiązywał tak zwany post eucharystyczny. Oczywiście, teraz też obowiązuje, ale co to za post! Wtedy od północy nie wolno było wziąć do ust najmniejszej nawet cząsteczki pokarmu trwałego, nie wolno też było wypić najmniejszej nawet kropelki wody. I proszę sobie wyobrazić dużą wygłodniałą i spragnioną gromadę dziewcząt i chłopców w różnym wieku (ja miałem wtedy raptem dziewięć lat!) stojącą w lipcowe popołudnie pod jabłoniami, gruszami i śliwami, które rosły wokół szkoły i na których pięknie dojrzewały owoce. A my tu od północy bez kropli wody nawet! Jak to wytrzymaliśmy? Tego nie wiem, ale wiem, dlaczego udało się nam wytrzymać.

Były to czasy, kiedy niemal w każdym domu Bóg zasiadał na pierwszym miejscu, i to zawsze. Trudno uwierzyć, ale nawet w rodzinach skłóconych obecność Boga była odczuwalna. Człowiek grzeszył, ale przynajmniej wiedział, że grzeszy, i nie dziwił się, kiedy go taka lub inna kara Boża dotknęła. Toteż przyzwyczajonym do codziennej rannej i wieczornej modlitwy łatwo było na katechezie zapamiętać,

co ten piękny sakrament ze sobą niesie. A niósł on wtedy dokładnie to samo, co niesie teraz.

Kiedy każdego z nas biskup namaszczał krzyżem świętym, wiedzieliśmy, że to sam Bóg w Trójcy Świętej Jedyny – tak jak przed nami i po nas – kładzie na nas swoją własną pieczęć, znamieniem szczególnym nas oznacza, a tym samym bierze nas w posiadanie jak swoją własność. A mimo to wcale się nie stajemy niewolnikami, owszem, zyskujemy nową i pełną wolność. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że „Pieczęć Ducha Świętego jest znakiem całkowitej przynależności do Chrystusa i trwałego oddania się na Jego służbę, a także znakiem obietnicy opieki Bożej podczas wielkiej próby eschatologicznej” (KKK 1296).

Kiedy biskup udziela namaszczenia, mówi słowa znamienne: „Przyjmij znamię Daru Ducha Świętego”. I w tej króciutkiej formule, a właściwie w samym tylko wyrazie dar, kryje się jeszcze jedna tajemnica, o której często sobie zapominamy. Bóg nie tylko na swoją własność nas przyjmuje, Bóg nas w tej samej chwili obdarza, i czyni to w sposób sobie tylko właściwy: każdy z nas otrzymuje siedem darów Ducha Świętego. Te dary to: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność (a właściwie pietyzm taki, jakim otacza my na przykład rodziców) i bojaźń Boża.

Istota tych darów i ich znaczenie tkwi w tym, że ułatwiają nam one usłyszenie głosu Ducha Świętego i sprawiają, że jesteśmy gotowi podporządkować się Jego natchnieniom. A konkretnie dary Ducha Świętego wspierają nasz rozum (dar rozumu, umiejętności, rady i mądrości) i naszą wolę (bojaźń Boża, pobożność i męstwo). Dar rozumu, umiejętności i mądrości wspierają cnotę wiary nadprzyrodzonej, a dar mądrości wspiera ponadto

cnotę nadprzyrodzonej miłości. Dar rady wspiera cnotę roztropności; bojaźń Boża wpływa na cnotę wstrzemięźliwości, pobożność, którą wolelibyśmy nazywać pietyzmem, pomaga cnotie sprawiedliwości, a dar męstwa uzupełnia cnotę o tej samej nazwie.

I jeszcze słówko o darze pobożności. Dwukrotnie już wspomniałem, że wolałbym go nazywać darem pietyzmu. Dlatego tak się przy tym upieram, że polski wyraz pobożność kojarzy nam się raczej z dewocją w pozytywnym jej znaczeniu, tymczasem łaciński wyraz pietas i wyrażenie donum pietatis nacisk kładzie na miłość, jaką winniśmy Panu Bogu. W naszym życiu ziemskim odwzorowaniem tej miłości jest nasza miłość do rodziców, kiedy to szacunek wobec nich wiąże się niepodzielnie z takim dziwnym posłuszeństwem, które w żadnym stopniu nie zniewala naszej wolności, zwłaszcza wtedy, kiedy doskonale wiemy, że jesteśmy już dorośli, możemy mieć swoje zdanie, a rodzice są na przykład w błędzie. Takiej formy pietyzmu oczekuje od nas Bóg, bo to On jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi.

Na zakończenie sformułowanie naszego Katechizmu Kościoła Katolickiego:

„Bierzmowanie przynosi zatem wzrost i pogłębienie łaski chrzcielnej:

– zakorzenia nas głębiej w Bożym synostwie, tak że możemy mówić Abba, Ojcze!;

– ściślej jednoczy nas z Chrystusem;

– pomnaża w nas dary Ducha Świętego;

– udoskonala naszą więź z Kościołem.

– udziela nam, jako prawdziwym świadkom Chrystusa, specjalnej mocy Ducha Świętego do szerzenia i obrony wiary słowem i czynem, do mężnego wyznawania imienia Chrystusa oraz do tego, by nigdy nie wstydzić się Krzyża” (KKK 1301).

# O ojcu Marcinie trochę inaczej

**Galopował przez dalekie prerie na wiernym rumaku, grał na skrzypcach dla Isaury i Leoncia, marzył, że zostanie żołnierzem... A potem zdecydował, że zostanie zakonnikiem – jezuitą.**

Ojca Marcina Gałkę znamy wszyscy dobrze: cichy, skromny, życzliwie uśmiechnięty. Jest opiekunem grupy neokatechumenalnej, odnowy w Duchu Świętym oraz świeckich lektorów w naszej parafii.

Zanim jednak został jezuitą, był, jak my wszyscy, dzieckiem, nastolatkiem a potem młodzieńcem.

Jaki był wtedy? Co robił? Co lubił? Co z tego zostało?

Głowski Poczestenia udało się namówić o. Marcina na całkiem niedawnych wspomnień czar.

Oczywiście padło pytanie o to, kim o. Marcin chciał być, gdyżo z tego zostało, bo ci, co biegają w parku dla zdrowia, spotykają na trasie o. Marcina.

Na to, by zostać jezuitą zdecydował się później, między innymi pod wpływem lektury biografii św. Ignacego Loyoli.

Zanim jednak nadszedł ten czas, trzeba było pomęczyć się w szkole. Jakie wspomnienia pozostały z tamtego czasu?

Z okresu podstawówki, a zresztą i szkoły średniej także, nie wyróżnia się szczególnie żadne ze wspomnień. No, może poza jednym...

Otóż w okresie szalonej popularności „Niewolnicy Isaury” para aktorska odtwarzająca główne role w tym serialu odwiedziła swych polskich wielbicieli. I wtedy właśnie mały Marcin przynależący do dziecięcej kapeli ludowej, grał na skrzypcach wraz ze swymi kolegami, by umilić czas picia herbaty „Isaurze” i „Leonciowi”. Ojciec Marcin do dziś pamięta, że wtedy dziwił się, iż pani Santos jest taka drobnutka i życzliwie uśmiechnięta, a w telewizji tego nie widać.

Muzyczna kariera nie była jednak mu pisana – zamknęła się ukończeniem szkoły muzycznej pierwszego stopnia. Pozostała jednak miłość do muzyki i umiejętność, w zakresie podstawowym, gry na skrzypcach i pianinie.



foto. Marzena Szyszko

O szkole średniej o. Gałka mówi, że był to czas przejściowy, bo Technikum Elektroniczne w Sosnowcu wybrał trochę pod wpływem mody.

Z „Elektronika” opiekun lektorów wspomina nauczycielkę polskiego. Mówi: „To była kobieta z klasą. Dała nam w kość, ale uczyła nas przede wszystkim myślenia.”

Do dziś, pod jej wpływem, lubi, zanim weźmie do ręki jakąś książkę, sięgnąć do informacji o autorze. Z prac elektronicznych szczególnie zapamiętał zrobiony wspólnie z kolegą ściemniacz światła, który zamontował w swoim pokoju. Poza nauczycielką polskiego i ściemniaczem w pamięci o. Marcina utkwiły przerwy z pitnymi jogurtami kupowanymi w szkolnym sklepiku i z muzyką ze szkolnego radiowęzła. Natychmiast, oczywiście, pojawiło się pytanie o muzykę, którą opiekun neokatechumenatu lubi i której słuchał i słucha.

Okazuje się, że najbliższa sercu o. Marcina jest klasyka – Bach, Szopen, Mozart... Ale chętnie słucha też muzyki roc-

kowej i pop-u lat osiemdziesiątych. Nie zamyka się jednak przed wykonawcami współczesnymi. Czasem, gdy brak słów, ks. Marcin wykorzystuje muzykę, by mówiła w jego imieniu – tak się stało, kiedy siostrze na osiemnaste urodziny puścił przez telefon „Simply the best” Tiny Turner.

Skoro była mowa o muzyce, pojawiło się też pytanie o książki.

Towarzyszyły one księdzu od najmłodszych lat, może trochę dlatego, że mama była polonistką. Z książek dzieciństwa najbardziej utkwił mu w pamięci „Mały Książę” A. de Saint Exupery’ego. Nie przepada za fantastyką – po prostu nie przemawia do niego „sztuczny” świat. Ojciec Gałka lubi autobiografie i biografie – jedną z pierwszych przeczytanych była książka Michela Platini’ego. Poza tym właśnie te gatunki literackie odegrały w życiu księdza szczególną rolę. Jak już wcześniej zostało wspomniane, między innymi pod wpływem biografii św. Ignacego Loyoli zrodziło się jego powołanie. W biografii dla ks. Marcina fascynujące jest to, że może znane mu wydarzenia oglądać oczami innych; rzeczy nabierają wówczas nieco innego znaczenia, mają inny wymiar. Fascynują go też momenty zbieżne w losach różnych ludzi, odnajduje też podobieństwa ze swoimi doświadczeniami. Dziś o. Marcin najchętniej czyta książki świata klasycznego, ale szczególne znaczenie mają dla niego książki Romana Brandstaettera, a przede wszystkim Biblia.

O czytaniu Biblii o. Gałka mówi, jak dziadek R. Brandstaettera: że należy ją czytać bezustannie, bo wszystko inne to tak naprawdę nieudolny komentarz do niej.

Skoro przy okazji książek dotknęliśmy powołania, to padło też pytanie o to, co czuje nowo wyświęcony kapłan, co czuje prymicjant.

ciąg dalszy na stronie 6



# Diakon diakon...o

Zaznaczając, że mówi we własnym imieniu, ks. Marcin z całą stanowczością stwierdził, że emocje.

Niesamowite emocje, także te związane z ludźmi, ze środowiskiem, z którego wyszedł i z tym, do którego jest posłany. Dla o. Marcina niesamowite było też to, że na prymicyjnej Mszy Świętej było bardzo wielu ludzi z zupełnie różnych okresów jego życia i że wszyscy są w jakiś przedziwny sposób z sobą powiązani przez jego osobę.

Na koniec zostały zadane pytania o to, co go denerwowało niegdyś, co teraz i o to, gdzie lubi wypoczywać.

Kiedyś „wkurzało” go, gdy coś nie wychodziło. Kiedy okazywało się, że świat nie jest inny, lepszy lecz, że jest taki sam jak zawsze.

Dziś denerwuje go i razi, gdy nie uważa się drugiego człowieka, gdy brakuje wrażliwości, prostych gestów dotyczących współistnienia w społeczności.

Takie usposobienie sprawia, że o. Marcin dobrze czuje się w grupach, którymi się opiekuje (a grupy dobrze czują się z nim), ma poczucie uczenia się od innych, korzystania z ich doświadczeń, a jednocześnie kreowania atmosfery. Mówi, że dziwi się i poznaje różnorodność ludzkich charakterów. Nie potrafi powiedzieć, w której z grup jest mu najlepiej, bo „każda z grup ma coś”.

Zapytany o to, gdzie woli wypoczywać – nad morzem czy w górach, bez wahania odpowiada, że nad morzem, ale zaczęła odkrywać góry.

Życzymy zatem ojcu Marciniowi, by po pracy duszpasterskiej w naszej parafii mógł odpocząć nad morzem. I prosimy, by w czasie dalszych studiów, tam, gdzie będzie, wspominał nas życzliwie.

My zaś obiecujemy ze swej strony także pamięć i modlitwę.

*W imieniu „Głosu Pocieszenia”  
wspomnień wysłuchała A. J. D.*

**Pochodzę z parafii gdzie byli jezuici. I dla mnie przez długi czas istnieli tylko jezuici. Ja nie wiedziałem, że są dominikanie czy diecezjalni. Dużo później dowiedziałem się dopiero, że są inne zakony. Nawet myślałem, że papież był jezuitą.**

## Kto to jest Gargamel?

Gargamel jest postacią rzeczywiście dla mnie ważną dlatego, że gdyby nie on, to by mnie tutaj nie było. Jeszcze jako młody chłopiec, byłem ministrantem, ale po kilku latach zostałem wyrzucony.

Kiedy w 1990 roku jezuici oddawali kaplicę na naszym osiedlu, pojawił się Gargamel, którego widziałem już raz wcześniej. Spotkał mnie na boisku w czasie moich wagarów na lekcji WF-u. Podszedł do mnie i zapytał: – Ty jesteś Kramer, tak? Odpowiedziałem, że tak.

On powiedział: – Będziesz służył od niedzieli... Na to ja, że nie będę, bo mnie wyrzucili i już nie jestem ministrantem. – To już jesteś – zakończył. I zacząłem być.

Pamiętam, że po roku wysłał mnie na rekolekcje do jezuitów. Pojechałem za kogoś innego, no i tak to się zaczęło.

## Kim jest Gargamel?

Była taka tradycja w Sączu, że księża mieli pseudonimy, Gargamel to był o. Adam Kubisz, Klakier to o. Jerzy Kita, Rambo to był o. Adam Jania, był także Pracus...no i byłem ja – czyli Tik Tak.

## Skąd się wzięło Twoje przezwisko?

Tik Tak się już pojawił, kiedy byłem w nowicjacie, pojechałem pierwszy raz z Gargamelem na obóz z dziećmi. No i bardzo prosta rzecz, śpiewałem dzieciom piosenkę „Ja jestem pan Tik Tak...” i tak zostało, po prostu...

## Wrocław?

O moim przyjeździe do Wrocławia dowiedziałem się mniej więcej pół roku wcześniej, jakoś po Bożym Narodzeniu 2006, ponieważ wygadał się jeden z naszych ojców. I z tą świadomością żyłem w ostatnim półro-



fot. Przemek Gardymik

czu w Warszawie, chociaż nie było to nigdzie potwierdzone.

Wiedziałem tylko, że będę pracował z o. Staszkiem Tabisiem, którego nie znałem i nigdy wcześniej nie widziałem na oczy. Słyszałem tylko o nim jakieś legendy. Nie wiedziałem też nic o Wrocławiu, bo byłem tutaj raz tylko, przejazdem.

Pierwszy krok był taki, że postanowiłem spędzić z młodymi z Wrocławia jakiś czas, przynajmniej na rekolekcjach magisowych w Brzeznej, żeby ich trochę poznać, żeby się jakoś tak oswoić, bo to mi bardzo trudno przychodzi.

## Oswoiłeś się?

Nie, wtedy się nie oswoiłem, absolutnie się nie oswoiłem, byłem bardzo wystraszony. Potem były Ignacjańskie Dni Młodych w Starej Wsi, podczas których trochę więcej z młodymi z Wrocławia spędzałem czasu. Oni wtedy też tam przyjechali. Rozmawiałem więcej z o. Staszkiem. I z tego co wiem dzisiaj z rozmów z nim, to było takie wspólne obwąchiwanie się. Do Wrocławia przyjechałem 12 sierpnia.

## Widziałem bilet na Naszej Klasie...

Tak, bilet jest uwieczniony. Wysiadłem z pociągu z bagażami, przywitało mnie, pięć bardzo miłych i sympatycznych pań z kwiatkami. Jak się później okazało, kwiaty były z naszego ogrodu... Przywiozły mnie tutaj i tak się zaczęło.

To były pierwsze dni we Wrocławiu. O. Staszek zaraz wyjechał, na parę dni, więc zostałem sam i z konieczności musiałem się

z młodymi sam spotykać. Pierwsze wspólne rozmowy, herbatki, lody. Myślę, że te pierwsze dni bardzo pozytywnie przeżyliśmy razem.

### **Widziałem koszulkę z napisem Najlepszy Tata Na Świecie...**

Sama koszulka to jest tylko pewien epizod całej historii. Założenie tego roku było takie, że jako diakon będę pomagał o. Staszce w duszpasterstwie, i że to on jest odpowiedzialny za młodzież. I tak jest do dzisiaj, ale życie pokazało, że tak naprawdę zostałem sam, poza kilkoma miesiącami, kiedy był po przeszczepie. To bardzo zubożyło wspólnotę, bo zabrakło księdza, i nie tylko księdza, ale o. Staszka, który jest tu naprawdę bardzo ważną postacią. Z konieczności musiałem się jakoś w tym wszystkim znaleźć, rozwijać. No i muszę powiedzieć, że przez ten rok nawiązałem z młodymi bardzo bliskie relacje. Tatusz pojawił się na majówce w Gdyni, i to z jednej strony było koniecznością zwracania się do mnie publicznie, a z drugiej strony, to dobrze oddawało to, co jest między nami. I stąd właśnie koszulka którą dostałem od nich w Gdańsku wraz z liścikiem, który noszę w portfelu cały czas: Każdy może być ojcem, ale nie każdy może być tatą. W koszulce chodziłem przez całą majówkę.

### **Ciesz mi, bawi, smuci...**

Ciesz mi bardzo młodzi. Może tak: cieszą bardzo i smucą zarazem. To są takie rzeczy, które jakoś tak bardzo się wiążą ze sobą. Wszedłem do wspólnoty, która była wychowana przez o. Tabisia, ja tak naprawdę pijam śmietankę teraz. Pracuję z ludźmi, którzy są na etapie dorastania, kończą gimnazja, zaczynają licea... To jest taki fajny czas, kiedy bardzo wiele rzeczy intensywnie się przeżywa i jestem szczęśliwy, że mogę w tym uczestniczyć, że jako człowiek starszy od nich mogę mieć pewien dystans. Jeszcze nie mówić z pozycji mędrca, ale widzieć rzeczy z odpowiedniej perspektywy i z pewnym uśmiechem na twarzy patrzeć na to, co przeżywają.

Bardzo mnie cieszy, że pozwalają mi w tym uczestniczyć. To jest takie, po ludzku, dla mnie bardzo mocne, że mogę się realizować w tym wszystkim jako facet, żeby nie używać słowa tatusz, i to cieszy, że mogę to widzieć i jakoś w tym być. Również, że chcą żyć wartościami, o których mówi Pan Jezus. Wiem, że to ich dużo kosztuje.

A co mnie smuci przy nich... Człowiek potrzebuje jednak z biegiem lat

trochę stabilizacji, jakiejś konkretności. A w ich wieku to jest raczej niemożliwe. Te ciągłe zmiany decyzji, wizji. Może dlatego, że ja sam jestem bardzo zmienny, i widzę też siebie w tym wszystkim, ale myślę, że ważniejsze jest, że oni cieszą się bardzo.

### **Ulubiona potrawa?**

Nie jestem jakiś gatunkowiec. Lubię dobrze zjeść, i dobrze posłuchać muzyki. W zakonie tego doświadczam, bo wcześniej się mało jadło. Dostrzegam, dzięki jezuitom, że posiłek to jest coś jednoczącego. Widzę to też wśród młodych. Jak dużo rzeczy można z nimi ugadać właśnie przy jedzeniu. W zeszłym roku wystartowała w naszej wspólnotie szkoła modlitwy, która się kończy Kolacją u Stacha. To spotkanie nie jest obowiązkowe formacyjnie, więc mogłoby przyjść pięć osób, a przychodzi w sumie więcej. Bo jest żarcie, czasami całkiem dobre. Sami je sobie przygotowują. Dokładnie widać, jak to jednoczy wspólnotę i to jest kolejny dowód na to, że jedzenie jest ważne. Nie mówi się o szkole modlitwy, ale o kolacji, akcenty są, jak widać, bardzo wyraźnie postawione.

### **Szczególnie bliska Ci postać świętego?**

Przed wstąpieniem bardzo ważną osobą dla mnie był Ignacy, byłem maniakiem św. Ignacego, bardzo dużo o nim czytałem. Kiedy mieszkałem w Gliwicach dostałem koszulkę z napisem Loyola i nosiłem ją tak długo, aż się rozleciała (przez tę koszulkę nazywano mnie Ignas). Potem to trochę przycichło. Ignacy był człowiekiem, który chciał być zawsze w cieniu, i chyba to tak naturalnie zeszło do cienia. Myślę, że on jest gdzieś z tyłu cały czas, ale nie ma jakiejś takiej intensywności z mojej strony. Teraz inaczej to przeżywam.

Na dzień dzisiejszy, tzn na okres diakonatu, taką postacią jest dla mnie Jeremiasz i jego historia uwiedzenia go przez Pana Boga. Jest dla mnie taką moją drogą dzisiaj.



foto: Lukasz Klobucki

Tak to przeżywam w Towarzystwie, czuję się przez Niego porwany.

W Starym testamencie jest napisane Uwiodłeś mnie Panie, a ja pozwoliłem się uwieść. Odczytuję te słowa jako swego rodzaju łamanie człowieka. Ale takie łamanie pozytywne. Dochodzisz do takiego momentu w życiu, że wiesz, że musisz to zrobić. Ale to „musisz” nie znaczy, że nie masz nic do powiedzenia. Wiesz, że to jest najlepsze, chociaż to strasznie dużo kosztuje.

### **Jak przygotowujesz się do święceń?**

W Towarzystwie uczono mnie, że święcenia są, owszem, bardzo istotnym elementem, ale nie są celem samym w sobie, do którego powinno się dążyć. To jest dla mnie ważne i czekam na to, jak na nic innego w życiu, ale nie będzie tak, że nagle wszystko się zmieni.

Mój zakres pracy z ludźmi pozostanie taki sam, dojdą za to możliwości płynące z tego sakramentu. Wiem, że będzie to łaska, mam tego doświadczenie po święceniach diakonatu, kiedy otrzymałem możliwość mówienia kazań.

### **Z czego jesteś dumny?**

Mam świadomość, że po ludzku rzecz biorąc bardzo mi się udało. Mówię cały czas, że jestem szczęściarzem, że tak dużo mam i tak dużo dostałem. To jest jakiś powód do dumy.

Myślę, że próbuję powielać model o. Zbyszka Gubały (jezuity, który wywarł na mnie duży wpływ) mojego bycia z ludźmi. Budowania prawdziwych relacji, naturalnych, bez sztucznych podziałów na księży i nie księży. Co tu jeszcze... jestem zwykły.

Dumny jestem też z tego, że jestem jezuitą i myślę, że to jest ważne, bo to jest moje spełnienie marzeń, z młodości. Wiem, że jestem w dobrym towarzystwie, powiedziałbym, że w najlepszym. Właśnie w Jezusowym. Ale też, tak po ludzku, w sensie ludzi, których mam w Towarzystwie. Trafiałem dobrze. Żadna w tym moja zasługa.

### **Kiedy święcenia?**

W sobotę 28 czerwca w Krakowie, o 11:00. Zapraszam.

Wysłuchał Przemek Gardynik

\* Tytułowe „Diakon diakon” powstało, gdy witający publicznie nowego współpracownika o. Stanisław Tabiś SJ, przez krótką chwilę szukał w pamięci jego nazwiska i na głos powtarzał: diakon, diakon, diakon...



Bogdan Szyszko

# Bierzmowani – szansa dla Kościoła

## Kolejna grupa młodzieży przyjęła w naszej parafii, z rąk arcybiskupa seniora archidiecezji wrocławskiej, ks. kardynała Henryka Gulbinowicza, sakrament bierzmowania.

I czy to atmosfera uroczystości, czy może artykuł mojego redakcyjnego kolegi z poprzedniego numeru GP, czy też może łaska Ducha Świętego, który przez ten sakrament ubogaca nas szczególnymi zdolnościami – spowodowały iż, mimo horrorystycznych obrazków z przygotowań, wszystko odbyło się podniosłe, w atmosferze należytego skupienia i powagi (tam, gdzie na uroczystościach obecny jest kardynał Gulbinowicz, tę nadmierną powagę nie pozwalającą często na prawdziwe przeżycie religijnego aktu, niwelują jego pełne życiowej prawdy, tryskające humorem i obrazujące żywą wiarę homilie). Z obserwacji wynika, że im bliżej uroczystości, tym mniej jest wygłupów i niewłaściwych zachowań – czyżby jednak przygotowania i starania przygotowujących zmieniły młodzież? (niektórzy w to bardzo wątpią!).

Przebieg uroczystości był dość standardowy: chłopcy i dziewczęta, siedzący w ławkach obok swoich świadków, po Liturgii Słowa zostali najpierw uroczystie przedstawieni biskupowi przez o. Proboszcza. Z kolei kardynał Gulbinowicz uzmysłowił wszystkim obecnym szczegól-

ny charakter sakramentu, który miał być udzielony, po czym nastąpiło odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Modlitwa biskupa o dary Ducha Świętego, z rękoma wyciągniętymi nad kandydatami bezpośrednio poprzedziła udzielenie sakramentu bierzmowania. Następnie każdy z kandydatów, ze świadkiem trzymającym prawą rękę na ramieniu bierzewanego, podchodził do biskupa, który namaszczał olejem Krzyżma jego czoło i nakładając rękę na jego głowę mówił: „N. przyjmij znamię Ducha Świętego”, na co bierzewany odpowiadał: „Amen”.

Potem była modlitwa wiernych szczególnie uwzględniająca bierzewanego – o ich ściślejsze zjednoczenie z Chrystusem, o pomnożenie darów Ducha Świętego, o udoskonalenie więzi z Kościołem, o umocnienie wreszcie do świadczenia o wierze chrześcijańskiej słowem i czynem. Czy słowa te znajdują swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości? Życie pokaże ilu spośród tych, którzy wobec Kościoła wyznawali Boga i akcentowali przynależność do wspólnoty wierzących wykorzysta szansę, jaką im daje sakrament bierzmowania.

Później było jeszcze ofiarowanie darów, wśród których znalazły się nowe dzwonki od rodziców bierzewanego, Komunia św., podziękowania przygotowującym do bierzmowania diakonowi Grzegorzowi Kramerowi i paniom Danusi i Małgosi ze wspólnoty neokatechumenalnej i na koniec, jak zwykle zajmująca i wielce kształcząca homilia Księdza Kardynała. Uroczystość zakończona i co dalej?

We „Wstępie do obrzędów bierzmowania” czytamy, że podczas bierzmowania: „Przez namaszczenie wonnym olejem ręką biskupa ochrzczony otrzymuje niezniszczalny charakter, znamię Pańskie, razem z darem Ducha Świętego, który doskonale upodabnia do Chrystusa i udziela mu łaski rozszerzania wśród ludzi dobrej woni”.

Patrząc na tych młodych, na których z różnych powodów czasami narzekamy, zastanówmy się, my wszyscy, którzyśmy otrzymali sakrament bierzmowania, czyśmy tej „łaski rozszerzania wśród ludzi dobrej woni” nie zatracili i co z krytykowanych zachowań młodych ludzi może być właśnie tego skutkiem. I wspierajmy świeżo obdarzonych sakramentem bierzmowania, którzy wraz z nami, jako dojrzały członkowie Kościoła stali się w pełni zań odpowiedzialni, w życiu po chrześcijańsku.



foto. Bogdan Szyszko



foto. Bogdan Szyszko



# „Bądźcie uczniami Chrystusa”

**To wezwanie wydaje się jakby na wyrost, może zarezerwowane dla apostołów, biskupów, kapłanów. Ale dla nas, świeckich? Okazało się, że jak najbardziej.**

W czwartkowy ranek powitano nas w hali sportowej „Polonia”, trochę daleko od Jasnej Góry, ale sala o. Kordeckiego nie pomieściłaby tak dużej ilości ludzi z całej Polski, Ukrainy i Białorusi. Ks. Wojciech Nowacki wyjaśniał, że bycie uczniami Jezusa ma doprowadzić nas do bycia tym, który pociąga wszystkich do Pana. W sercu rodziło się od razu pytanie – ale jak? Czy znajduję tu jakieś wskazówki? Chwilę później otrzymujemy pytania, którymi mamy dzielić się w małych grupkach m.in. na temat naszego zaangażowania się w życie Odnowy. Bardzo szczerze głębokie dzielenie się siostr i braci z różnych grup sprawia, że czujemy się wzajemnie ubogaceni. Potem słuchamy świadectw tych, którzy są pionierami naszych wspólnot.

Po co Odnowa? To temat konferencji ks. bp. Andrzeja Siemieniewskiego. Udzielając odpowiedzi zaczyna od fundamentu, a fundamentem jest Jezus Chrystus. Dlatego odpowiedzi szukamy w Piśmie Świętym. Grecki termin „Odnowa” w Nowym Testamencie występuje dwukrotnie: w Liście do Tytusa i w Liście do Rzymian. Św. Paweł apeluje: „odnawiajcie się i czyńcie Odnowę w Duchu Świętym”. Pan Bóg po to odnawia starego człowieka, aby doprowadzić go do zbawienia i po to odnawia nowego człowieka, aby mógł służyć. Biskup Andrzej relacjonuje bardzo owocne, ostatnie tygodnie we Wrocławiu – „Marsz dla Jezusa” i Czuwanie w wigilię Zesłania Ducha Świętego. Podkreśla, że zamykanie się w sobie (także w charyzmatycznym sobie) nikomu na dobre nie wychodzi oraz, że więcej jest szczęścia w dawaniu niż braniu.

Następnie adorując w skupieniu Najświętszy Sakrament słuchamy refleksji ks. Mariusza Miki – „Czym dla mnie jest Odnowa”, a po uwielbieniu Boga w godzinie Miłosierdzia słuchamy kolejnej konferencji o radykalizmie zaangażowania się w Odnowie. I jeszcze jedna wskazówka o konieczności ewangelizacji – tym razem przedstawiona w formie pantomimy

„Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”, przedstawionej przez stowarzyszenie „Effata” z Lublina.

Przed Eucharystią pod przewodnictwem ks. bp. Andrzeja Siemieniewskiego modlimy się o rozpalenie ewangeliczne. Homilie głosi ks. Wojciech Nowacki – kolejne ważne wskazania dotyczące odpowiedzi na dar Ducha Świętego.

Drugi dzień rozpoczyna modlitwa uwielbienia oraz dziękczynienie Bogu za tych, którzy mogli wreszcie przyjechać z Białorusi (wciąż mają kłopoty z otrzymaniem wiz). Ks. Andrzej Grefkowicz naucza posługiwania na wzór Dobrego Pasterza. Potem spotkania w grupach: kapłanów, liderów, animatorów. W mojej grupie liderzy dają świadectwa wiary w swojej posłudze. Mnie osobiście podoba się świadectwo Dorozy z Wrocławia (i to nie przez jakiś lokalny patriotyzm). Jest przede wszystkim zwięzłe i konkretne. Na tych warsztatach otrzymujemy zadania dla każdej wspólnoty – ewangelizować, posługiwać charyzmatami, nauczać ludzi, mówić świadectwa.

Powołując się na wzór św. Andrzeja Boboli Apostoła Jedności ks. Mirosław głosi konferencję pod tytułem „...stanowią jedno ciało”. Rozpatrujemy jedność w kontekście miłości, która jest spoiwem w nauce Kościoła na czterech płaszczyznach: wewnętrznej jedności w samym uczniu Jezusa, jedności z Jezusem, jedności w grupach modlitewnych oraz jedności z całym Kościołem. Konkluzja jest oczywista – potrzebujemy Ducha Świętego, abyśmy stanowili jedno.

W ten piątkowy wieczór bardzo porusza modlitwa przebłagalna za grzechy przeciw jedności, prowadzona przez ks. Marka Mekwińskiego z Wrocławia. Następnie ks. Mirosław Cholewa naucza – co robić, by w Odnowie była zdrowa eklezjologia. Podaje kryteria na podstawie adhortacji apostoelskiej o misji i powołaniu świeckich w Kościele. Kończymy ten dzień Eucharystią, której przewodniczy ks. abp. Kazimierz Nycz, a następnie uczestniczymy



foto. Urszula Czykałuk

w apelu jasnogórskim.

W sobotę od rana oczekujemy przyjazdu naszych grup na jasnogórskim placu. Jest i nasza grupa wraz z ojcem Marcinem oraz sympatykami z naszej parafii. Są powitania, zawiązanie wspólnoty i wspólna modlitwa uwielbienia. O. Remigiusz Raclaw SJ w oparciu o Dzieje Apostolskie głosi słowo „Bóg cię wybrał”. Przytaczając problemy św. Pawła, wcale nie mniejsze od naszych, mówi, że miał on też swoje sekrety. Pierwszy to pewność swojego powołania a drugi, że się stale uczył. Uczył się po ludzku, uczył się słuchając Ducha Świętego. O. Remigiusz zachęcał, abyśmy prosili Ducha Świętego o rozpoznanie misji, jaką mamy do spełnienia.

Anioł Pański poprowadził ks. abp. Stanisław Nowak z Częstochowy. O. Augustyn Pelanowski, paulin z Krakowa w swojej konferencji przekazuje nam, że Bóg chce nas obdarować samym sobą. Po to właśnie jest nam potrzebny Duch Święty, który jest osobą. On urealnia nasz związek z Jezusem. Bez Ducha Świętego nie ma postawy ucznia Jezusa.

Kongres kończy Eucharystia pod przewodnictwem ks. bpa Bronisława Dembowskiego, a homilię wygłasza ks. Rufus Pereira-Mombai z Indii. Ta homilia to zadziwiające świadectwa uzdrowień, o nie także modlimy się wszyscy pod przewodnictwem naszego gościa. Na zakończenie odmawiamy modlitwę posłania, prowadzoną przez ks. bpa Bronisława Dembowskiego. Trzydniowy kongres dobiegł końca, ale jego owoce są wciąż obecne pośród nas.

Urszula Czykałuk



Bogdan Szyszko

# Prawdziwa manifestacja wiary

## Tegoroczne uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, czyli Bożego Ciała, to była prawdziwa manifestacja wiary.

Po Mszy św., która z powodu niezbyt sprzyjającej pogody odbyła się w kościele, a nie w przykościelnym ogrodzie, bardzo liczna rzesza wiernych naszej parafii modliła się idąc w eucharystycznej procesji i zatrzymując przy czterech ołtarzach zbudowanych w tym roku przez młodzież, neokatechumenat, czterdziestolatków i Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Słuchając ewangelicznych tekstów przybliżających nam prawdę o realnej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i śpiewając eucharystyczne pieśni przeszliśmy tradycyjną trasą przez al. Pracy, ulice: Inżynierską, Bzową, Słonecznikową, al. Hallera i z powrotem al. Pracy, by zakończyć nasze pielgrzymowanie uroczystym błogosławieństwem w ogrodzie parafialnym.

I na tym mogłoby się zakończyć suche sprawozdanie z uroczystości, ale... tyle się przy tej okazji działo!

Ołtarze stroić chcieli wszyscy – nie tylko ci, którym przypadło to w tym roku, ale i ci, którzy robili to w latach poprzednich (co rodziło czasami różnice zdań związanych z koncepcją wyglądu całej konstrukcji). Odpowiedzialni za ołtarze

pracowali od 7 rano, żeby nadać im pożądaną wykładnię (rozwiązaniem zwracającym szczególną uwagę był ołtarz przygotowany przez neokatechumenat – surowy, ascetyczny, a bardzo wymowny).

Również okna wielu domów przyozdobione były religijnymi emblematami – i choć niektóre z nich niespecjalnie korespondowały z eucharystycznym charakterem święta (np. figury i obrazy Matki Bożej), to jednak należy docenić, że wystawione święte wizerunki są w naszych domach zapewne najcenniejszymi i najbardziej czczonymi. I niech głęboko zastanowią się na przyszłość ci, których na ten gest stać nie było!

Kwiatów do wystroju ołtarzy i sypnia przez dzieci w tym roku też mieliśmy wystarczająco dużo – przynoszono je nie tylko w przeddzień uroczystości, ale aż do momentu rozpoczęcia Mszy św. (co szczególnie cieszy, bo w innych parafiach narzekano na ich brak).

Widać, że brakuje nam służby porządkowej z prawdziwego zdarzenia – szczególnie przy przejściu aleją gen. Hallera, gdy wierni zaczęli wchodzić na trawnik niebezpiecznie blisko torów tramwajowych, a nawet na same tory – na szczęście harcerze ze szczebu „Nysa”, pełnili służbę patrolową wśród uczestników procesji wypatrując każdego, komu mogłaby się przydać pomoc i w tym momencie tej pomocy organizatorom udzielili.

Coroczna uroczystość Bożego Ciała jest szczególną okazją do okazania łączności ze wspólnotą parafialną: tyle grup parafialnych zaangażowanych w przygotowanie procesji, tyle przyozdobionych świątecznie domów i wreszcie tylu wiernych idących ulicami parafii za Jezusem – Bogiem wśród nas, ukrytym w Najświętszym Sakramencie. Potwierdza to tezę, że by nasza wiara była wciąż żywa, potrzebujemy przeżywać ją wspólnotowo. Jednak wspólnotę należy podtrzymywać. Nie zapominajmy o tym, gdy słyszymy w kościele apel o zaangażowanie się w to, czy inne dzieło w parafii. Ten apel jest do mnie, do Ciebie, do nas!

P O L E C A M Y

 **KSIEGARNIA**  
**DominiCanes**

(pod dachem kościoła oo. Dominikanów)

- książki •
- obrazy i ikony •
- dewocjonaalia •
- pocztówki •
- prasa katolicka •

zamawiamy wszelkie nowości na rynku, prowadzimy sprzedaż przez Internet, zapewniamy fachową i miłą obsługę.

Z Głosem Pocieszenia  
**5% rabatu**

**godziny otwarcia:**  
pn-pt 10.00-19.00, sob. 10.00- 15.00

Plac Dominikański 2, 50-159 Wrocław  
telefon: 071/341 04 09  
ksiegarnia@domini-canes.pl  
**www.domini-canes.pl**



foto: Bogdan Szyszko

# P R Z E Ż Y J T O S A M

Że też nam się chciało chcieć... Tak chyba najtrafniej można scharakteryzować wydarzenie, którego finału świadkami byli parafianie przybyli o godz. 19.00 w niedzielę 22 czerwca 2008 do kaplicy dolnej. Czyli widzowie jedyne w swoim rodzaju spektaklu „Nie ma tego złego” wystawionego przez Duszpasterstwo Czterdziestolatek.

Sam pomysł narodził się spontanicznie i dość niefrasobliwie. Szybko okazało się, że chętnych do jego realizacji jest wielu, choć niewielu zdawało sobie naprawdę sprawę, na co się porywamy. Wszyscy (prawie) jesteśmy czterdziestolatekami, pracujemy zawodowo, mamy rodziny, inne zajęcia i obowiązki, nierzadko tu w parafii. I czas był przecież gorący – koniec roku w szkołach (a pracowników oświaty w grupie dostatek), Mistrzostwa Europy (a zagorzałych kibiców w grupie jeszcze więcej niż belfrów), Piknik Parafialny (a właściwie wszyscy występujący w jego przygotowanie byli zaangażowani).

Na kilku pierwszych próbach, za każdym razem zespół miał inny skład. Wstępne wykonanie piosenek najlepiej określa słowa: „Śpiewać każdy może...”. Na kolejnych spotkaniach wzbogaciliśmy tekst własnymi pomysłami tak, że z pierwotnej sztuki pozostał tylko ogólny zamysł i trzeba było scenariusz spisać na nowo. Stroje stanowiły odległą i niesprecyzowaną wizję, o choreografii nikt nie miał pojęcia, chociaż kilka osób słyszało. Zagospodarowanie sceny stanowiło przedmiot niekończących się dyskusji, podobnie jak tzw. ruch sceniczny. Jedyń rzeczą, która powstała szybko i sprawnie, była dekoracja.

W końcu jednak z chaosu zaczęły wyłaniać się spektakl. Najpierw nastąpił ostateczny przydział ról. Potem do zespołu dołączyli: akompaniator, konsultant – reżyser, obsługa techniczna. Strój każdy wymyślił, skombinował lub uszył sobie sam. Prześciliśmy stać i recytować swoje role, zaczęliśmy grać.

Poświęcenie i kłopoty sięgnęły zenitu. Próby odbywały się w zasadzie w nocy; we wtorki lub czwartki, zaczynaliśmy o godz. 20.00, kiedy już wszyscy uporali się ze swoimi obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi, kończyliśmy nierzadko przed północą. Stali uczestnicy niedzielnych Mszy Świętych o godz. 12.00 zapewne nieraz słyszeli dolatujące z dolnej kaplicy „Mniej niż zero”, bo i w Dzień Pański trenowaliśmy. W przerwach pomiędzy poszczególnymi scenami przeznaczonych na konsultację reżyserską krasnoludki szeptem przekazywały sobie ściągnięty telefonami komórkowymi aktualny stan meczu. Gajowy do ostatniej chwili nie otrzymał pozwolenia na posiadanie broni. Małżonek Czarownicy wciąż nie chciał dostarczyć odpowiedniego modelu miotły. Ksiądz nie mógł zdecydować się na fason pantofelka. Królowa nie była dość królewska. Czerwony Kapturek dopiero po zbiorowej konsultacji rozstrzygnął dylemat: koszyczek czy walizka. A nerwy puszczały równie łatwo jak sznurowadła.

Brawa i wesole śmiechy w czasie spektaklu, owacja na stojąco i indywidualne gratulacje po jego zakończeniu pozwalają sądzić, że był to sukces. I świetna zabawa dla wszystkich.

A jako podsumowanie? Niektórzy nauczyli się śpiewać, inni tańczyć, byli wśród nas debiutujący aktorzy, a nawet tacy, co mieli „trzy w jednym”. Nauczyliśmy się też, że dla ludzi zjednoczonych dobrą wolą nie ma trudności nie do pokonania. Jeżeli nie wierzysz, Czytelniku (Widzu), cóż... PRZEŻYJ TO SAM!

tekst Iwona Kubiś

zdjęcia Marzena Szyszko, o. Paweł Kosiński SJ



# II PIKNIK PA



15 czerwca odbył się II Piknik Parafii św. Klemensa Dworzec z Leśnicy, słyhać było solistów, widać tancerzy, publiczność ciekawym, który uciekł z estrady podczas występu. W ogrodzie brał udział w licznych konkursach, dorośli grali w szachy albo wszystko płaciło się „bezymami” – oficjalną walutą pikniku – piłki nożnej Jezuici kontra Czterdziestolatki. W międzyczasie pogoda rozgnił deszcz i chyba tylko modlitwom wiernych, dzięki którym pogoda się poprawiła i spotkaliśmy się ponownie w tym miejscu. Wspólną zabawę zakończyła modlitwa i b

# GRAFIAŁNY



zaka. Były występy chórów – naszego dziecięcego i „Ferajny”  
zarował iluzjonista, a wszyscy uciekali przed jeżozwierzem in-  
można było zjeść ciastko czy też kielbasę z grilla, dzieci bra-  
ali w kolejce do namiotu z fantami (każdy los wygrał), a za-  
- do dostania w kantorze. Były też emocje sportowe – w meczu  
rwni (ale dopiero po rzutach karnych). W międzyczasie całe to-  
którzy poszli do kościoła na nabożeństwo czerwcowe zawnię-  
wym samym, kilkusetosobowym składzie, na losowanie cennych  
łogosławieństwo o. Proboszcza.

## Samotność – zły los czy szansa? Teologiczne podstawy życia w samotności (15.05.2008)



for. Bogdan Szyszko

Ks. prof. Roman Rogowski z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu znany wielu naszym parafianom duszpasterz i autor książek o chrześcijańskiej duchowości 15 maja w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości dzielił się z nami refleksjami na temat „Teologicznych podstaw życia w samotności”.

Wykład Księdza Profesora, pomimo trudnej i wydawałoby się mało atrakcyjnej tematyki, nie był monotonnym cytowaniem wybranych fragmentów Pisma św., ale pokazał szereg aspektów życia w samotności, które – jak przy końcu zajęć zauważył o. Proboszcz – tak, jak i osoby samotne są przez Kościół instytucjonalny jak dotąd zaniedbywane.

Z ust prelegenta usłyszeliśmy m.in., że Bóg jako jeden jedyny jest... Nieskończoną Samotnością, że stworzył człowieka na swoje podobieństwo, jako istotę co prawda potrzebującą wspólnoty, ale rodzącą się w samotności i w samotności umierającą. Ks. Rogowski, jako przyczyny samotności wyróżnił los i powołanie. Samotność ze względu na los, czyli stan wynikający z urodzenia lub z powodu uczynienia takim przez innych, oraz powołanie, kiedy to ludzie sami, z wyboru pozostają bezżenni. Mówił też, że każdą samotność, aby miała sens, nasycić należy miłością człowieka i Boga. Usłyszeliśmy, że wzorem do życia w samotności jest sam Jezus, którego dobrowolna bezżenność w społeczeństwie Ludu Wybranego urasta do kategorii symbolu i sugeruje powołanie do apostołstwa wszystkich, także samotnych.

Swój krótki, z konieczności, wykład Ksiądz Profesor zakończył cytatem z książki Dom Helder Camary, iż: „ludzka samotność musi być wypełniona ludź-

mi”. Na koniec padło pytanie: co zrobić, by w parafii ludzie samotni nie byli sami? Odpowiedzi w stylu: stworzyć duszpasterstwo singli, czy też przedstawić tak szeroki wachlarz zaangażowania w grupy parafialne, by samotni mogli wśród nich znaleźć coś dla siebie na pewno nie wyczerpały tematu.

Bogdan Szyszko

## „Trójkąt bermudzki” – nieznaną zabytek wrocławskiej architektury (29.05.2008)

Ze względu na obszerność materiałów dotyczących tej tematyki nasz prelegent, dr Rafał Eysmont (historyk sztuki), z konieczności skoncentrował wykład na omówieniu zmieniającej się architektury w okolicach świątyni św. Maurycego. Uczestnicy mogli na podstawie archiwalnych planów miasta prześledzić jak zmieniła się architektura tego miejsca począwszy od XII w. aż do czasów współczesnych. Zdarzało się, że koryto Odry nieznacznie



for. Krzysztof Włodarczyk

zmieniało swoje położenie wskutek powodzi, które zdarzały się tu nierzadko – pokazują to archiwalne plany miasta. Ciekawostką jest, że regulacja ujścia Oławy do Odry skutkowałą zmianą kierunków nurtów rzek. Przed regulacją rzeki te płynęły odwrotnie niż obecnie. Mogliśmy także zobaczyć najnowszy projekt architektoniczny na zabudowę placu Społecznego, który wygrał w konkursie. Nasz prelegent jest współtwórcą tego projektu.

## Kto śpiewa dwa razy się modli – refleksje o muzyce wokalne na przestrzeni wieków (5. 06.2008)

Temat bardzo obszerny, ciekawy i nośny dlatego szkoda, że zgromadził tylko 25 osób. Wykład poprowadził nasz parafianin prof. dr hab. Piotr Łykowski z Wrocławskiej Akademii Muzycznej. Podczas wykładu mogliśmy prześledzić, jak mu-



for. Krzysztof Włodarczyk

zyka religijna zmieniała się od początków chrześcijaństwa jako modlitwa i oprawa liturgiczna

Oto kilka myśli, które wydały mi się szczególnie interesujące. „Śpiew jest przedłużeniem mowy (...). Muzykowanie jest nie tylko sztuką, ale i potrzebą duszy (...). Śpiewanie Kościoła wynika z miłości” (kard. J. Ratzinger). I jeszcze znana myśl św. Augustyna „kto śpiewa dwa razy się modli”.

Pierwsi chrześcijanie od początku traktowali śpiew jako modlitwę. Ich śpiewy były podobne do tych, które można było słyszeć w synagodze. Ten wpływ kulturowy jest zrozumiały, pierwsi chrześcijanie to przede wszystkim Żydzi.

Prace nad uporządkowaniem i ujednoliceniem śpiewów rozpoczął w V w. papież Leon I Wielki. Na przełomie VI i VII w. papież Grzegorz I wprowadził do liturgii tzw. śpiewy gregoriańskie, charakteryzujące się jednogłosowością, językiem łacińskim i wykonaniem acappella. Melodyka śpiewów gregoriańskich oparta była na jednej skali, pozbawiona muzycznych ozdobników. Teksty oparte na Piśmie św. śpiewali wyłącznie mężczyźni. Pierwszym polskim utworem jednogłosowym jest „Bogurodzica” (XIII w.). Po synodzie biskupów w 1240 r. pojawiły się pierwsze śpiewy nie łacińskie. Ewolucja w kierunku wielogłosowości rozpoczęła się na przełomie IX/X w. Najpierw dwa (jeden dominujący) potem trzy głosy. Mogliśmy usłyszeć przykład takiego trzygłosowego utworu pochodzącego z XV w. „Ave Regina”, gdzie wprowadzono pierwszy głos kobiecy. Za największego kompozytora chrześcijańskiej muzyki sakralnej uznano J. S. Bacha. Wykład przeplatał się z odtwarzaniem pieśni z płyt kompaktowych. Jego zwieńczeniem było odtworzenie „Requiem” W. A. Mozarta.

Kto nie był, niech żałuje!

Krzysztof Włodarczyk

## Pielgrzymka dzieci I-komunijnych

Nasze parafialne dzieci I-komunijne 23-24 maja, dwoma autokarami pod opieką Magdy Krychowskiej oraz katechetek – Wandy Sługockiej i Agnieszki Sawickiej, a także w towarzystwie rodziców i dziadków odbyły swoją dziękczynną pielgrzymkę na Jasną Górę. W piątek nasi pielgrzymi byli na apelu jasnogórskim, a w sobotę – po zwiedzeniu bastionu św. Rocha i wałów – uczestniczyli we Mszy św. przed obrazem Matki Bożej, której przewodniczył o. Jakub Cebula SJ, główny organizator wyprawy. Wszystkie dzieci stały w prezbiterium, jedynie schola ubogacata swoim śpiewem liturgię Eucharystii w Kaplicy Cudownego Obrazu z chóru. Uczestnicy pielgrzymki szczególnie dziękują Państwu Plewińskiemu, pomysłodawcom wyjazdu oraz o. Marianowi Lubelskiemu, paulinowi, dzięki któremu wszystko na miejscu odbyło się sprawnie i bez jakichkolwiek problemów.

## Remonty, nowości

Pieniądze na naszym parafialnym koncie remontowym nie leżą bezczynnie – odnowiono ostatnio figurę Pana Jezusa, umyto okna (od razu zrobiło się widniej), remontowane jest pomieszczenie poradni obok kancelarii parafialnej oraz hol przy wejściu do kościoła. Jak się dowiedzieliśmy ma on potrwać do końca czerwca. Ma objąć odnowienie zejścia do dolnego kościoła, przebudowę przedsionka (przeniesienie doń kotary, która dotąd była w samym holu i instalację oświetlenia halogenowego w obniżonym suficie), wyrównanie ścian i sufitu oraz zmianę oświetlenia holu i schodów prowadzących do kościoła, a także uzupełnienie ubytków w cokolikach przy posadzce (to w ramach gwarancji wykonawcy sprzed kilku lat).

Zmienić wygląd plac od tyłu domu zakonnego – zagospodarowany i obsadzony trawą, krzewami i mającymi na dniach zakwitnąć kwiatami (spora w tym zastęga Pani Ałły, którą dzień w dzień można spotkać w parafialnym ogrodzie – pielącą, walczącą z chwastami, podlewającą i... rozmawiającą z roślinami – pewnie dlatego tak dobrze rosną).

opracował bs

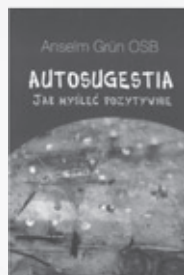


**To nasze ostatnie przed wakacjami spotkanie z interesującymi publikacjami Wydawnictwa WAM. Życząc wszystkim czytelnikom „Głosu Poczieszenia” pięknego odpoczynku, ciekawych podróży i spotkań z niezwykłymi ludźmi proszę: nie zapominajcie o wiernym przyjacielu człowieka – dobrej książce.**

Anselm Grün OSB

### AUTOSUGESTIA.

#### Jak myśleć pozytywnie.



Nasze myśli ubrane w słowa i zdania posiadają energię zdolną zmienić nasze życie – na dobre lub na złe. Możemy sobie równie dobrze wmówić, że nie jesteśmy zdolni do zrobienia czegokolwiek, jak i do tego, że jeżeli zechcemy to góry przenosić będziemy. Sam Jezus o tym mówił do swoich uczniów.

Ojcowie pustyni, mędrcy sprzed wieków swoje przemyślenia i doświadczenia przekazali potomnym, aby życie było lepsze, radośniejsze, piękniejsze.

My jesteśmy jak dzieci, nie wierzymy, chcemy sami sprawdzić...nie wychodzi nam to najlepiej. Dlatego warto spróbować z pokorą jeszcze raz posłuchać starszych.

Jeszcze jedna mądrość płynie z tej książeczki: nie zniechęcajmy się w pracy nad sobą i ufności w słowo Boże, w miłość Stwórcy do nas, w Jego pomoc.

„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia!” (Flp 4,13)

Ulrich Niemann, Marion Wagner

### EGZORCYZMY CZY TERAPIA?



Jeszcze ciągle odprawiane są na świecie egzorcyzmy. W XXI wieku można się zastanawiać, czy nie jest to relikw śródniowiecza i czy coś takiego jest dobrą i jedynie słuszną „metodą” uwalniania od Złego. Może

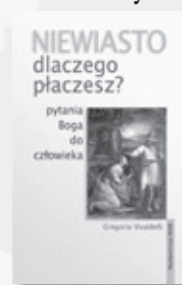
po prostu ludzie mają problemy natury psychicznej i potrzebny jest im lekarz?

Te wątpliwości mają szanse rozwiązać fachowcy z obu tych dziedzin: Marion Wagner jest profesorem dogmatyki, a Ulrich Niemann jezuitą, teologiem, filozofem, doktorem medycyny, psychiatrą, psychoanalitykiem.

Książka w sposób jasny i otwarty prezentuje problem, poglądy różnych środowisk, opinie specjalistów, pozwala każdemu na wyrobienie sobie własnego, pogłębionego zdania na ten temat. Kto szuka w niej jednoznacznej odpowiedzi będzie zawiedziony. Ingerencje złego ducha w nasze życie i problem opętania nie jest do „złapania”, zmierzania i łatwego opanowania. Jesteśmy zanurzeni w świat duchów – dobrych i złych, nie potrafimy nad nimi panować, a często bywa, że otwieramy im (świadomie lub nie) drzwi do naszych umysłów i serc, pozwalamy się zniewolić. Warto pogłębić przy pomocy autorów naszą nikłą wiedzę na ten temat, by mieć świadomość zagrożenia i sposobów obrony przed nimi. Mocna rzecz!

Gregorio Vivaldelli

### NIEWIASTO, DLACZEGO PŁACZESZ? Pytania Boga do człowieka



Niedostępny, niewidzialny, często odbierany jako ten, którzy tylko karze lub w ogóle nie interesuje się ludzkimi losami – Bóg. Na stronach Pisma Świętego tymczasem możemy w wielu miejscach znaleźć pytania Stwórcy kierowane do człowieka z troską, miłością, współczuciem. Nie potrafimy rozmawiać z Najwyższym, nie potrafimy odczytywać Jego znaków. Zajęci troszczeniem się o rzeczy materialne odwracamy się do Boga plecami. Tylko, kiedy jakieś wydarzenia zbyt mocno nas przygniotą, wpadamy w rozpacz i rzucamy w niebo oskarżycielskie: „Dlaczego właśnie ja? Dlaczego teraz? Dlaczego?”

Doktor teologii, małżonek, ojciec czwórki dzieci z pewnością zmagający się na co dzień z wieloma trudnościami i zmartwieniami pomaga nam w tej publikacji odnaleźć Jezusa, który zawsze szuka człowieka. Kiedy ból i samotność, cierpienie, rozpacz odbierają nam chęci do życia On pojawia się tuż obok i pyta: „Dlaczego płaczesz?” Wsłuchując się w Jego słowa (a tak wiele mamy ich w Piśmie Świętym) będziemy zdolni do zastanowienia się nad sobą, do działania, do podejmowania wyborów, do odpowiedzialności. Będziemy szczęśliwsi. Weźmy tę książkę do ręki, poszukajmy pytań jakie Chrystus kieruje do nas i spróbujmy na nie odpowiedzieć

Barbara Ćwik

# Tadeusz Oryński (1905 – 1993)

**W czerwcu będziemy obchodzili 15. rocznicę śmierci Tadeusza Oryńskiego, pioniera Wrocławia, któremu m.in. zawdzięczamy powojenne zagospodarowanie budynków przy al. Pracy na naszą świątynię i dom zakonny oo. jezuitów.**

Tadeusz Oryński urodził się pod zaborem rosyjskim 9.06.1905 r. w Łodzi, gdzie spędził dzieciństwo i rozpoczął naukę. Nauczył się tu biegle mówić po rosyjsku i po niemiecku, co okazało się bardzo przydatne w jego późniejszym życiu.

Zdobył zawód ekonomisty. W odrodzonej Polsce był oficerem Wojska Polskiego. Wysoki (prawie 190 cm wzrostu), przystojny oficer przez wiele lat zarządzał wojskowym domem wypoczynkowym w Krynicy. Po latach zajmując opowiadał anegdoty o gościach spędzających czas w uzdrowisku: córkach Marszałka Piłsudskiego, ministrach kolejnych rządów i ich małżonkach, a także rozmiłowanym w Krynicy Janie Kiepurze. Wymagający wobec współpracowników Tadeusz cieszył się sympatią prostych ludzi, czego dowodem było zaproszenie go w kumy przez portiera, za którym ujął się, gdy został on obrażony przez jednego z gości. Ze swoją córką chrześną – Janiną i jej rodziną utrzymywał do końca życia serdeczną, rodzinną więź.

Do wybuchu wojny Tadeusz Oryński pracował w państwowym przemyśle zbrojeniowym w Warszawie. Jako oficer rezerwy we wrześniu 1939 r. wyruszył na front żegnany przez narzeczoną – Marię Świątek. W październiku 1939 r. wraz ze zdziśiatkowanym oddziałem dostał się do niewoli radzieckiej. Zebrani oficerowie-jeńcy żywo dyskutowali, jak mają postąpić w tej sytuacji. Najwyższy stopniem oświadczył: „Cokolwiek panowie zrobicie, będzie zgodne z honorem oficerskim...” Wraz z grupą trzech kolegów Tadeusz postanowił uciekać, pozostawiając swój mundur na przechowanie u Żyda, od którego kupił cywilne ubranie. Uniknął w ten sposób losu pozostałych w niewoli kolegów-oficerów oraz kuzynów, którzy zostali rozstrzelani w Katyniu i Miednoje...

W Sylwestra 1939/1940 wziął ślub z Marią (zwaną w rodzinie Dzidką) i zamieszkał

w Charsznicy w powiecie miechowskim, pracując w Fabryce Przetworów Owocowych należącej do jego teścia – Romana Świątki. Maria i jej siostry korespondowały z oficerami uwięzionymi w niemieckich Oflagach i przesyłały im paczki żywnościowe m.in. z marmoladą wyrabianą w fabryce. Natomiast na jesieni 1944 r. przy stole ustawionym przed fabryką posilali się warszawiaci wywiezieni przez Niemców po upadku Powstania Warszawskiego, których wyładowano z pociągu towarowego na pobliskiej stacji kolejowej (co z wdzięcznością relacjonowała pisarka Anna Kamińska w swoich wspomnieniach).

W kwietniu 1945 r. Tadeusz zgłosił się do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, wyrażając chęć służenia odradzającej się z gruzów Polsce. Skierowany został na Ziemię Odzyskane do Wrocławia, gdzie dotarł jeszcze przed jego zdobyciem przez Armię Czerwoną i obserwował walki o miasto z Trzebnicy. We Wrocławiu znalazł się 9 maja 1945 r. i jako szef Grupy Operacyjnej zajął na jej siedzibę gmach Nowej Giełdy przy ul. Krupniczej. Wraz ze swoimi współpracownikami oraz Polakami – przymusowymi robotnikami, którzy przeżyli oblężenie miasta, uczestniczył w dniu 13 maja 1945 r. w pierwszym polskim nabożeństwie odprawionym przez ks. Kazimierza Lagosza w kościele św. Antoniego, podczas którego wyrażono dziękczynnie Bogu za powrót Polski na Dolny Śląsk. Jako kierownik Delegatury Ministerstwa Przemysłu we Wrocławiu Tadeusz z wielką energią i wojskową systematycznością zabrał się do pracy: przejmowania i uruchamiania fabryk i zakładów przemysłowych we Wrocławiu i powiecie wrocławskim, zabezpieczania ich dokumentacji technicznej i przeciwdziałania demontażowi maszyn przez sojuszniczą Armię Czerwoną, która uważała je za swój łup wojenny. Był to czas wielu dramatycznych wydarzeń, często zagrożających życiu, dlatego nie rozstawał się



foto. archiwum rodzinny Oryńskich

z bronią i uzbrojoną ochroną.

Z początkiem 1946 r. przeszedł do pracy w przemyśle wrocławskim, zajmując kolejno kierownicze stanowiska w państwowej Fabryce Wagonów „Pa-fa-wagu”, „Dolmelu” oraz Zjednoczeniu Węgla Brunatnego. Wtedy to dzięki jego staraniom przekazano naszej parafii budynek domu kultury, w którym urządzono kaplicę. Miało być to rozwiązanie przejściowe, do czasu odbudowy zrujnowanego kościoła, znajdującego się przed wojną w miejscu szkoły nr 109, zbudowanej w latach 60. Okazało się jednak bardzo trwałe...

Stabilizacja życia we Wrocławiu umożliwiła sprowadzenie rodziny, dla której Tadeusz zajął przy ul. Ojca Beyzyma opuszczony dom, na balustradzie którego znajduje się litera O z wpisanym w nią M, a więc monogramem jego żony – Marii Oryńskiej.

Wkrótce jednak życie Tadeusza i jego rodziny uległo gwałtownej zmianie. W pracy zawodowej jako „sanacyjny oficer” odczuwał presję aparatu partyjnego stalinowskiego chowu, a nagła śmierć teścia w 1952 r. spowodowała, że przeniósł się wraz z rodziną do Charsznicy, by przejąć prowadzenie Fabryki Przetworów Owocowych. Wkrótce jednak fabryka została objęta przymusowym zarządem państwowym.

Pod koniec lat 50. Tadeusz podjął więc pracę w Państwowej Agencji Handlowej w Krakowie, a następnie zorganizował krakowski oddział Biura Obrotu Maszynami i Surowcami, zostając jego dyrektorem. Na tym stanowisku pracował do emerytury w 1970 r. W 1974 r. owdowiał. Przez kilka następnych lat mieszkał w Krakowie z najstarszym synem, Markiem. Na początku 1980 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie w domu przy ul. Ojca Beyzyma mieszka-



li z rodzinami jego dwaj synowie: Andrzej i Piotr. Z wielkim entuzjazmem obserwował Sierpień 80 we Wrocławiu, a następnie przeżywał stan wojenny i uwięzienie za działalność w podziemnej „Solidarności” jego starszego syna – Andrzeja. Mimo zaawansowanego wieku pośredniczył w przekazywaniu informacji między konspiratorami we Wrocławiu i Krakowie.

Swoją siedmioletnią powojenną pracę we Wrocławiu traktował jako najbardziej fascynujący i owocny okres w swoim życiu. Obdarzony fotograficzną pamięcią, wspieraną okazałym zbiorem dokumentów, oraz zdolnością syntezy opublikował kilka opracowań ujawniających mało znane lub nieznanne fakty dotyczące współpracy z władzami radzieckimi w wyzwolonym Wrocławiu i problemy z uruchamianiem przemysłu. Z jego wiedzy i opracowań często korzystają historycy badający dzieje Wrocławia w latach powojennych. Przez 30 lat życia poza Wrocławiem Tadeusz utrzymywał kontakty z ludźmi, z którymi odbudowywał to miasto, interesował się jego rozwojem i zachodzącymi zmianami.

Do późnego wieku zachował sprawność intelektualną i fizyczną. Barwnie opowiadał o wydarzeniach i ludziach, których spotkał w swym długim życiu. Jako 80-latek odbywał jeszcze przejażdżki rowerowe z pięciorgiem z ośmiorga swoich wnucząt.

Wylew krwi do mózgu spowodował niestety głębokie upośledzenie mowy i pozbawił go możliwości pisania. Nadal jednak żywo interesował się wszystkim: słuchał radia, czytał regularnie prasę i – jak zawsze – połykał książki, szczególnie dotyczące historii XX wieku, której był świadkiem i uczestnikiem. Nie mogąc się wypowiedzieć na ich temat, zaznaczał fragmenty tekstu podkreśleniami, wykrzyknikami czy znakami zapytania. Są one świadectwem żywości jego myśli i zapału polemicznego.

Zmarł 3 maja 1993 r. opatrzony Najświętszym Sakramentami. Udzielił mu ich szpitalny kapłan z kościoła św. Antoniego, tego samego, gdzie przed laty – 13 maja 1945 r. Tadeusz Oryński na swoje barki przyjmował przed Bogiem obywatelskie obowiązki odbudowy Wrocławia, które – jako oficer-rezerwista Wojska Polskiego – traktował jak ciąg dalszy służby Ojczyźnie. Jako ministrant służył księdzu przy łożu umierającego wnuka Tadeusza – Tomasza.

Tadeusz Oryński pochowany został w Krakowie obok ukochanej żony Marii, którą przeżył o blisko 20 lat.

*Napisała: Anna Oryńska (synowa)*

# „Ucieczka” nad morze

**Gdynia. Nasza piękna nadmorska miejscowość stała się miejscem majówkowego wypadu „za miasto” naszej parafialnej wspólnoty młodzieżowej. Aby troszkę odsapnąć od miejscowego zgiełku i – oczywiście – od szkoły. Wszyscy czekaliśmy z niecierpliwością na dzień wyjazdu. Aż nadszedł.**

Z wielkim hukiem i euforią wszyscy podawaliśmy sobie tę wiadomość, że to już! Nareszcie! Dzień przed wyjazdem ks. Grzegorz, jak każdy odpowiedzialny opiekun, opowiedział nam trochę o miejscu, gdzie będziemy spać, co mamy ze sobą zabrać, jakie ubrania wziąć. Nie wiem czy wszyscy, ale ja prawie przez całą noc nie mogłem sobie wyobrazić tego wyjazdu. Na drugi dzień nasza 20-osobowa grupa spotkała się „pod zegarem” na Dworcu Głównym. Pożegnanie, pakowanie się do pociągu i wielogodzinna podróż – to było kilka punktów naszego planu. Po dosyć nużącej podróży wiele osób mogła przerażać lub przynajmniej zdziwić szarża młodzieży z plecakami, wychodzącej z pociągu z uśmiechami na twarzach. Odległość od dworca do miejsca naszego zakwaterowania nie była daleka. Dłuższy spacer po lekko stromych uliczkach i jesteśmy. Okazało się, że spaliśmy w pokojach, które bezpośrednio przylegały do kaplicy tamtejszego kościoła. Muszę przyznać, że pokoje (3-osobowe) były dobrze wyposażone. Po rozpakowaniu się i oglądnięciu wszelkich zakamarków wyszliśmy na wspólny posiłek. Stołowaliśmy się w pobliskim kolegium. Po obiedzie mieliśmy jeszcze trochę czasu dla siebie a następnie wszyscy udaliśmy się w miasto. Po krótkiej przechadzce po Gdyni poszliśmy oczywiście na plażę. Parę osób brodziło w wodzie, dziewczyny zbierały muszle, amatorzy fotografowania robili ludziom zdjęcia na tle morza. Gdy minęło trochę czasu i chłodny wiatr znad morza wypłoszył nas z plaży wróciliśmy do naszego tymczasowego domu.

Na drugi dzień cała nasza ferajna wybrała się do Gdańska, gdzie dostaliśmy czas wolny. Jedni oglądali zabytki, inni chodzili po sklepach, jeszcze inni oglądali panoramę miasta z wieży bazyliki Mariackiej Wniebowzięcia NMP. Kilku z nas odało się do fabryki słodkości, gdzie po miłej rozmowie z pewną panią robiącą cukierki zostaliśmy poczęstowani przez pracowników cukierni łakociami (a tamta pani krzyczała tylko: to dla Wrocławia!). Kiedy skończyliśmy zwiedzanie daliśmy

się namówić na obiad w przyratuszowej restauracji. Tak zakończył się program tego dnia.

Trzeciego dnia popłynęliśmy promem na Hel. Co prawda było zimno, ale nas to nie zrażało. Co jakiś czas ktoś musiał tylko zaczerpnąć świeżego powietrza, ponieważ bujanie statku robiło swoje. Po dotarciu na miejsce znów dostaliśmy czas dla siebie. Jak na ironię, do zimnego wiatru dołączył siąkający deszcz. Mokrzy podzieliliśmy się na grupki i szukaliśmy wolnego lokalu, aby coś przekąsić. Gdy wszyscy najedzeni i ogrzani wróciliśmy na mokre i chłodne powietrze znów lekko nam miny zrzedły, bo do statku okazało się dość daleko. Na szczęście w porcie zameldowaliśmy się w komplecie i pełni emocji opowiadaliśmy sobie w drodze do Gdyni, co każdy z nas robił na Helu.

Ostatni dzień naszego wyjazdu spędziliśmy w Gdyni. Każdy mógł sobie kupić pamiątki lub przynajmniej czapczki. Ewentualnie zjeść na pożegnanie smażoną rybę w portowym barze. Jeszcze krótki wypad na plażę i powoli dzień się chylił ku zachodowi, a czas naszego odjazdu zbliżał się nieubłaganie. Ociągając się, jak to tylko możliwe, składaliśmy swoje śpiwory i torby. Powoli, powoli pustoszały pokoje a pagórek zrobiony z naszych toreb przed bramą zaczął się przeobrażać w górę. Cóż było robić. Koniec laby i czas do szkoły. Znów wielogodzinna wycieczka krajoznawcza Gdynia – Wrocław, by stanąć na kaflach dworca w poniedziałek rano. Chociaż trzeba było wracać do szkoły, to do domów wracaliśmy ze świadomością wspaniale przeżytego wypoczynku. Opowiadań rodzicom i znajomym o wypadzie nie było końca...

Dziękujemy Ci diakonie za zorganizowanie tej wycieczki. Tego właśnie nam było trzeba. Twoja koszulka nie kłamie – jesteś „Najlepszym tatą na świecie!”

Zdjęcia z naszego wyjazdu można obejrzeć na naszej młodzieżowej galerii pod adresem internetowym <http://picasaweb.google.pl/przyjaciele.w.Panu>

*Uczestnik (i niech tak zostanie)*

# Pielgrzymkowe duszpasterstwo

**Pielgrzymowanie czy to piesze, jak to dawniej bywało, czy też autokarowe, kolejowe lub lotnicze (za to na dłuższe dystanse), jak „wędruje się” najczęściej dziś, z dawien dawna było skuteczną metodą pobudzania duchowego wzrostu zarówno pielgrzymów, jak i tych, którym ze swoich podróży zdawali relacje.**



I m.in. dlatego w naszym Duszpasterstwie Ludzi Pracy powstała inicjatywa związana z organizowaniem wyjazdów-pielgrzymek do miejsc ważnych ze względów patriotycznych i religijnych.

Pierwszą z takich pielgrzymek była ubiegłoroczna podróż do Wiednia, w kolejną rocznicę zwycięstwa króla Jana Sobieskiego nad Turkami. Kolejną – wyjazd do Krakowa. Kilkoro z członków DLP miało tę możliwość, że pielgrzymie wędrowanie zawiodło ich aż do Ziemi Świętej.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej została zorganizowana na przełomie kwietnia i maja przez archidiecezjalnego opiekuna Akcji Katolickiej ks. Mariana Biskupa. Z naszej parafii były na niej 4 osoby. Pielgrzymi odwiedzili liczne znane z kart biblijnych miejsca w Jordanii, Egipcie i Izraelu. Jak usłyszałem od jednej z uczestniczek – Pismo św. od czasu tej wyprawy jest przez nią czytane w diametralnie różny sposób – to, co znajduje na jego stronkach, staje jak żywe przed oczyma. Wszak chodziła po tych samych miejscach, gdzie rozgrywały się wydarzenia Starego i Nowego Testamentu, widziała jak wyglądają tamtejsze krajobrazy, a nawet jadła prawie takie same posiłki jak Pan Jezus.

Pielgrzymkowy układ zajęć sprzyjał zresztą ugruntowaniu tego wrażenia, ponieważ teksty Mszy św. odprawianych każdego dnia w innym miejscu związane były z wydarzeniami biblijnymi. I tak w Betlejem pielgrzymi obchodzili Boże Narodzenie, na górze Tabor przeżywali Przemienienie Pańskie, a w Jerozolimie czcili Mękę i Zmartwychwstanie Pana Jezusa. I wszystko to z Pismem św. w rękę.

A przy tym wszystkim pielgrzymi, choć

oddaleni od nas o tysiące kilometrów, mieli poczucie wspólnoty z tymi, których zostawili w swoich rodzinnych domach. Ogromne wzruszenie wywoływało w nich poczucie, że gdzieś tam, daleko, o tej samej porze ich bliscy modlą się podczas niedzielnej Mszy św. I modlili się razem z nami: o zdrowie dla o. Tabisia i w intencji całej parafii.

Jak na koniec usłyszałem – ta „dotykalność” miejsc związanych z tajemnicami chrześcijaństwa powoduje, że do Ziemi Świętej chce się wracać i na nowo ładować akumulatory wiary, a każdy chrześcijanin powinien zbierać pieniądze, nawet całe życie, i do kraju Pana Jezusa, Matki Bożej i Apostołów przynajmniej raz w życiu zawitać.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Akcja Katolicka zaprasza zatem do uczestnictwa w wyprawach – informacje o nich można znaleźć w ogłoszeniach duszpasterskich i na tablicy ogłoszeń przed kościołem lub bezpośrednio w Duszpasterstwie Ludzi Pracy i u jego opiekuna – o. Andrzeja Gęgotka SJ.

Najbliższe plany wyjazdowe to Medugorje-Split-Trogir-Wiedeń (w tym wypożyczek nad Adriatykiem) w dniach 27.08.-7.09.2008 r. oraz wyprawa nieco krótsza, ale też bogata i kształcąca – jak w ubiegłym roku: Wiedeń i wzgórze Kahlenberg (w 325. rocznicę victorii wiedeńskiej) w dniach 5-9.09.2008 r. Wszystko to w dobrym towarzystwie, we współpracy z renomowanym biurem turystycznym zapewniającym transport, wyżywienie, ubezpieczenie, opiekę pilota i przewodników. *Bogdan Szyszko*

## **Pielgrzymka parafialna do Krakowa, Łagiewnik i Wadowic**

Pod opieką duchową o. Andrzeja Gęgotka 24 maja o godz. 5.00 wyruszył autokar na pielgrzymkę do Krakowa, zorganizowaną przez Akcję Katolicką i Duszpasterstwo Ludzi Pracy.

Kraków – miasto o wyjątkowym dziedzictwie kulturowym, przebogate w zabytki architektury nie sposób oczywiście obejrzeć w ciągu niespełna jednego dnia. Na począ-

tek pielgrzymi mogli zobaczyć tereny Kolegium Jezuickiego przy ul. M. Kopernika 26, z pięknym kościołem od 1966 r. Bazyliką Mniejszą pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezus, po którym to obiekcie oprowadził ich ks. Edward Stoch. Olbrzymia Świątynia, konsekrowana w 1921r., bogata jest w liczne mozaiki, obrazy, płaskorzeźby, rzeźby, ołtarzyki i ołtarze oraz witraże, które są dziełem znakomitych artystów. Ksawery Dunikowski, Jan Reszko, Franciszek Mączyński, Piotr Stachiewicz, Jan Bukowski, brat Wojciech Pieczonka, Leonard Strojnowski i Karol Hukan – to tylko niektórzy z licznych mistrzów.

Z Kolegium Jezuickiego nasi pielgrzymi skierowali się do budynku Prowincji Ojców Jezuitów przy ul. Mały Rynek 8. Tam o. Stanisław Mól pokazał galerię starych obrazów, kaplicę, ogród i tarasy wewnętrzne. Zwiedzający mogli też zobaczyć miejsce, w którym mieszkał o. P. Skarga oraz kościół św. Barbary, będący obecnie w remoncie.

O 12.00, po wysłuchaniu hejnału, uczestnicy oddali się modlitwie w kościele Mariackim. Potem jeszcze krótka wizyta w gotyckiej świątyni pod wezwaniem św. Piotra i Pawła gdzie znajduje się krypta o. Piotra Skargi i powrót na ul. Kopernika, tam jeszcze krótkie spotkanie z o. A. Górskim i wyjazd do Łagiewnik.

W Łagiewnikach wierni nawiedzili relikwie św. s. Faustyny Kowalskiej. W Świą-



tyni Miłosierdzia Bożego nasi parafianie wzięli udział w jubileuszowej, bardzo uroczystej Eucharystii z okazji 90-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Jeszcze tylko wyjazd do Wadowic, miejsca, gdzie urodził się i dzieciństwo spędził nasz ukochany ojciec św. Jan Paweł II. To miejsce szczególne, nie można go ominąć będąc tak blisko niego. Pielgrzymka dostarczyła uczestnikom wielu niezapomnianych wrażeń. Zachęcamy do uczestnictwa w kolejnych tego typu wyjazdach. Naprawdę warto.

*Na podstawie świadectwa uczestnika pielgrzymki M.D.*

# STRONA DZIECIAKOWA

## CO CIEKAWEGO MOŻNA ZOBACZYĆ W CZASIE WAKACJI?

Jeśli nie macie pomysłu, gdzie pojechać na wakacje, przeczytajcie ten krótki tekst, a może wpadnie wam jakiś pomysł do głowy i zobaczycie naprawdę piękne i warte uwagi miejsca. Jednym z takich

miejsc jest Ukraina. W tym państwie można zobaczyć proste życie (jak na wsi), ale również cudowny Lwów, któremu – moim zdaniem – nie dorówna żadne z innych miast. Jednym z najpiękniejszych miast jest również Wilno – stolica Litwy. Można tam zobaczyć wiele bardzo interesujących i pięknych zabytków. Jeśli wolicie morze to polecam przytulne miasteczko na samiułku końcu Polski – Hel. Jedną z jego atrakcji stanowi Fokarium, w którym rozmnaża się foki, aby uratować populację tych rzadkich bałtyckich ssaków.

Godnym uwagi miastem jest też Polanica Zdrój. Znajduje się tam uzdrowisko i pijalnia wód. A jeśli ktoś lubi góry (ale Tatry są dla niego za wysokie) polecam Góry Stołowe. W nich znajduje się ma-



lutkie miasteczko o nazwie Bardo Śląskie. Powinno się tam zwrócić uwagę na Drogę Krzyżową, piękne Kapliczki Górskie i Bazylikę. A kiedy zmęczycie się już zwiedzaniem, wtedy możecie odpocząć

w klasztorze u Sióstr Urszulanek. Zapraszam też na kolonie, organizowane przez siostry w czasie wakacji (jeżdżę już tam od czterech lat i moim zdaniem to najlepsze kolonie, na jakie mogłam w życiu pojechać). Z Barda jest również niedaleko do

Kłodzka, w którym jedną z największych atrakcji jest obronna twierdza. Tak więc jak wam się znudzi małe Bardo to do pięknego Kłodzka możecie nawet przejść na piechotę. Wypoczywając na Ziemi Kłodzkiej warto zajrzeć do Wambierzyc, gdzie znajduje się Sanktuarium Maryjne, ruchoma szopka i skansen z minizoo.

Mam nadzieję, że te miejsca Wam się spodobały, ponieważ sama je zwiedziłam i wiem, że są warte polecenia.

## UŚMIECHNIJ SIĘ

### LATO

- Jasiu, wymień pory roku.  
– Wiosna, jesień, zima – wylicza Jaś.  
– A co z latem? – pyta pani nauczycielka  
– No właśnie, patrzę za okno i też się zastanawia.

### NA PUSTYNI

- Idą dwa niedźwiedzie polarne przez pustynię. Nagle jeden mówi:  
– Zobacz, ale tu musiało być ślisko.  
Na to drugi:  
– Czemu tak uważasz?  
– No, zobacz, ile tu piasku nasypała.

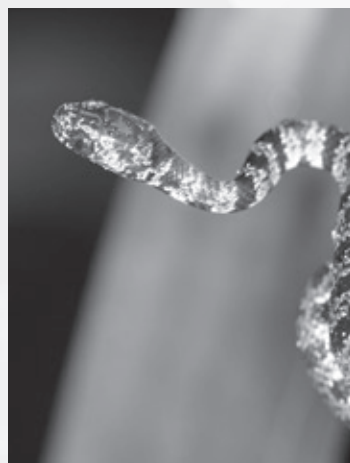
## KONKURS

Redakcja „Strony dzieciakowej” ogłasza konkurs na najlepsze sprawozdanie z wakacji. Hasło przewodnie to: „Miejsca, w których spotkałem Boga”. Mogą to być prace pisane, rysunki, zdjęcia. Najciekawsze prace zostaną przez nas nagrodzone. Można je będzie wrzucać do nowej skrzynki „Głosu Pocieszenia”, która znajdzie się w remontowanym obecnie holu kościoła. Termin przyjmowania prac to 14 września 2008 r.

## REBUSIK



E = U



A = A    ~~Z~~



O = A    T = C



A = E    ~~BLKA~~

hasło:.....!!!

# Kto śpiewa, dwa razy się modli

## Schola na festiwalu



fol. Ewa Droszcz

W odpowiedzi na zaproszenie Parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła z Dąbrowy Górniczej nasza schola dziecięca „Laudate Dominum” wzięła udział w II Dąbrowskim Festiwalu Piosenki Maryjnej Totus Tuus, który odbył się w sobotę 31 maja. Aby dotrzeć na czas wyruszyliśmy z Wrocławia o 6 rano, niestety w samej Dąbrowie szukaliśmy ulicy, na której znajdował się kościół ponad 30 min. Na festiwalu zaplanowane było ponad 40 występów zespołów i solistów. Jury oceniało w trzech kategoriach wiekowych: do 9, 14 i 19 lat. Nasza schola znalazła się w kategorii średniej, a w każdej z trzech kategorii występowali także soliści reprezentujący naszą parafię. W najstarszej – Dorota Kościelniak oraz była członkini „Laudate Dominum” Marta Pająk z parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu, która zajęła 3 miejsce. W kategorii do lat 14 śpiewały Karolina Lemanowicz i Alicja Stożek, a do lat 9 – Karolinka Łykowska, laureatka pierwszego miejsca! Gratulujemy.

## Koncert „Clemensianum”

25 maja o godzinie 16.00 w górnym kościele wystąpił zespół instrumentalno-wokalny „Clemensianum”. Koncertu, który zapowiedział ks. proboszcz o. Wojciech Ziółek wysłuchało około 80 osób. W wykonaniu zespołu usłyszeliśmy pieśni i piosenki religijne, w większości w aranżacjach członków zespołu: „Niech zstąpi Duch Twój”, „Najlepsze życzenia”, „Chwalcie Pana narody”, „Zagraj Panu reggae”, „Zaśpiewajcie serca nasze”, „W obliczu aniołów”, „Pokorna

służebnica”, „Droga”, „Spotkanie”, „Boże Twa łaska”, „Zmartwychwstał Pan”, „Jak Dawid”, „Ty, który jesteś”, „Jak cenna”, „Pan jest pasterzem moim”, „Aż spomad mórz”, „Może masz zły dzień”, „By the rivers of Babylon”, Raduje się dusza ma” i „Śpiewam Tobie, śpiewam”. Ostatnia pieśń została zadedykowana choremu i przebywającemu w szpitalu o. Stanisławowi Tabisiowi. Zespołem podczas koncertu kierował Łukasz Kłobucki. Pozostali członkowie zespołu, którzy grają lub śpiewają (bądź jedno i drugie) to: Agata, Robert, Asia, Gosia, Ola, Marta, Adaś, Agnieszka i Dorota.

Podsumowując – najmocniejszą stroną zespołu „Clemensianum” jest dobrze dopracowany śpiew na głosy. Na pochwałę zasługują zgrabne i ciekawe aranżacje utworów, które ładnie brzmią w podstawowym estradowym instrumentarium, a mianowicie: flet, gitara, gitara basowa, syntezator i instrumenty perkusyjne. O dużych możliwościach członków zespołu może świadczyć to, iż podczas koncertu mogą się wymieniać przy instrumentach. Warto jednak kilka rzeczy poprawić, aby zespół zyskał na atrakcyjności i wzniósł się na jeszcze wyższy poziom. Być może młodzież z kilku przyjacielskich rad ze chce skorzystać. Zespołowi przydałby się ktoś, kto podczas występu zapanowałby nad nagłośnieniem i akustyką. Flet, który gra ładne solówki powinien być bardziej wyeksponowany nad całością. Sekcja rytmiczna powinna grać nieco ciszej, by nie zagłuszać wokalu. Dotyczy to instrumentów perkusyjnych, które bez nagłośnienia osiągają moc akustyczną 40 W, a z chwila



fol. Krzysztof Włodarczyk

ła, gdy ich uderzenia ściąga mikrofon – moc zostaje niemal podwojona, zwłaszcza



fol. Krzysztof Włodarczyk

cza w pomieszczeniach sakralnych, które wyróżniają się szczególną akustyką. Gitara basowa, jeżeli gra nieco głośniejsze musi grać bardziej staccato i niewybrzmiewać do końca. Pozwoli to uniknąć takich zjawisk jak tumult akustyczny czy wtórny rezonans. Szkoda by było, aby takie rzeczy przeszkadzały w zaprezentowaniu tego, co zespół ma najlepsze, a mianowicie walorów wokalnych. Grupie przydałyby się też lepsze mikrofony (najlepiej jednokowe), które przenoszą do 18–20 kHz i nie obcinają pasma. Głosy brzmią wtedy naturalnie.

I końcowa refleksja. Zespół „Clemensianum” to obecnie jedyna dojrzała formacja muzyczna przy naszym kościele. Formacja, której warto i trzeba pomóc.

## Koncert Cantica

31 maja o godzinie 18.00 na wieczornej Mszy św. śpiewał w naszej świątyni chór mieszany „Cantica” z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy we Wrocławiu (Muchobór Mały). Bezpośrednio potem wysłuchaliśmy jego koncertu muzyki poświęconej Matce Bożej, jako zwieńczenie miesiąca maryjnego. Podczas Mszy św. usłyszeliśmy pięknie wykonane pieśni „Pieśń wesela”, „Kyrie”, „Alleluja”, Triumf i cześć Maryi”, Panis Angelicus” i „Pan blisko jest”. Podczas koncertu o godzinie 19.00, który zgromadził około 75 osób usłyszeliśmy „Panno pszeniczna”, „Ave Maria” Marka Jasińskiego z XV wieku. Chórowi akompaniował nasz organista Andrzej Garbarek. W następnej kolej-

## Nowe dyspozycje

W piątek, 6 czerwca, ksiądz proboszcz, który jest równocześnie przełożonym naszego domu, pojechał do Krakowa na zjazd przełożonych i wieczorem przywiózł tak zwaną dyspozycję na rok 2008/2009, czyli wiadomość oficjalną o zmianach, jakich ojciec prowincjał Krzysztof Dyrek dokonał w naszym domu. Opuszcza nas dwóch księży. Ojciec Józef Klemenz odchodzi do naszego domu w Gliwicach, gdzie będzie pełnił te same obowiązki, jakie miał u nas, czyli poza pracą w kościele będzie głosił w Polsce rekolekcje i misje. Ojciec Marcin Gałka odjeżdża do Frankfurtu nad Menem i tam będzie uzupełniał swoje studia biblijne. Na ich miejsce przyjeżdża do naszego domu dwóch innych kapłanów. Ojciec Czesław Henryk Tomaszewski (wieloletni misjonarz na tym samym Madagaskarze, na którym pierwszym polskim misjonarzem był błogosławiony Jan Beyzym), będzie pracował przy naszym kościele jako duszpasterz. Podobne obowiązki będzie miał młody jeszcze ojciec Tadeusz Mól, który przez ostatnie kilka lat pracował na Białorusi.

I jeszcze jedna nowość, chociaż dotyczy całkiem nie nowej osoby. Ksiądz diakon Grzegorz Kramer otrzyma 28 czerwca sakrament kapłaństwa i obejmie obowiązki wikariusza w naszej parafii, otrzyma zatem od księdza arcybiskupa pewne uprawnienia wobec parafian, takie mianowicie, jakich – poza proboszczem – nikt inny w naszym domu nie ma, i to na mocy prawa kanonicznego. Księdzu Grzegorzowi gratulujemy łaski kapłaństwa, a także awansu, ale niczego mu nie zazdrościmy, bo kapłaństwem niemal wszyscy się cieszymy, a awans niesie ze sobą naprawdę poważne obowiązki.

\*\*\*\*

Dla całego Towarzystwa Jezusowego, czyli dla zakonu jezuitów, ważnym wydarzeniem było oficjalne ogłoszenie przez ojca Generała Adolfa Nicolasa dokumentów 35 Kongregacji Generalnej, o której pisaliśmy w poprzednich numerach. Oczywiście, dotyczą one naszego życia zakonnego, ale możemy zdradzić, że jest ich sześć i że omawiają wiele spraw istotnych dla naszego zakonu.

\*\*\*\*

## Wiadomości z prasy

Przy okazji uroczystości odpustowych w Sanktuarium Matki Bożej w Świętej Lipce odbyło się w dniach 26-27 maja spotkanie jezuitów przełożonych, proboszczów i dyrektorów dzieł, które dotyczyło refleksji po ostatniej 35. Kongregacji Generalnej, która miała miejsce w Rzymie i wybrała nowego o. generała zakonu jezuitów. Na spotkaniu jezuita zaplanowali na 14-17 kwietnia 2009 r. Forum Prowincji w Gdyni, które będzie miało pomóc w pełniejszym przyjęciu przez jezuitów prowincji warszawskiej, tego co się wydarzyło na Kongregacji. Bezpośrednio po spotkaniu jezuitów, w dniach 28-29 maja odbywa się Sympozjum „Święta Lipka – perła na pograniczu ziem, kultur i wyznań”, które jest jednym z elementów obchodów jubileuszowych związanych z 40-leciem koronacji obrazu Matki Boskiej i 25-leciem nadania kościołowi tytułu bazyliki mniejszej. W czasie sympozjum pierwszego dnia w Seminarium Duchownym w Olsztynie i drugiego dnia u jezuitów w Świętej Lipce prezentowane są referaty dotyczące dawnej historii tego miejsca i ostatnich dziesięcioleci. Pod tym samym tytułem został już wydany przed wydawnictwo „Rhetos” zbiór referatów z tego sympozjum pod redakcją o. Aleksandra Jacyniaka SJ.

\*\*\*\*

27 lipca rozpoczną się V Ignacjańskie Dni Młodzieży. Otworzy je Ojciec Dariusz Kowalczyk SJ, prowincjał jezuitów Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej. Będzie to wielkie święto młodzieży żyjącej duchem świętego Ojca Ignacego. W czasie ich trwania święty Stanisław Kostka zostanie ogłoszony patronem jezuickich wspólnot młodzieżowych MAGIS. Chcemy żyć jak Staszek, tak jak on odkrywać pragnienia i odważnie je w życiu realizować. Chcemy żyć *magis* – bardziej, dla większej Bożej chwały ukazując światu, że bycie chrześcijaninem dzisiaj jest dla odważnych i wielkiego serca... Informacji na ten temat udziela u nas ksiądz Grzegorz Kramer SJ.

Z różnych źródeł poskładat  
ks. Jan Ożóg SJ



foto: Krzysztof Włodarczyk

ności zostały wykonane „Sancta Maria”, „Bogurodzica” do słów Juliusza Słowackiego, „O Sanctissima” (O Przenajświętsza), „Akatyst” (fragment dzieła, które w całości trwa aż 45 minut) i na koniec znane i piękne „Nabucco”. Na bis – „Ave Maria”.

Chór „Cantica” pod kierownictwem dyrygenta mgr. Romana Wajlera wystąpił już w naszym kościele 13 stycznia z programem kolędowym i muszę przyznać, że choć teraz miał o wiele trudniejszy program niż w styczniu, bardziej mi się spodobał, choć poprzedni koncert był też na dobrym poziomie. Na duże uznanie zasłużyła pani Grażyna Chrobak, która zauroczyła mnie ciepłym sopranem w dwóch partiach solowych w „Panis Angelicus” i w „Ave Maria”. Na tle ładnie brzmiącego chóru odnalazła się bardzo czysto intonacyjnie. Duże uznanie dla pana Wajlera, który doskonale panował nad całością, choć przyznam, że zabrakło mi większego operowania dynamiką wykonywanych dzieł. Ten 35-osobowy zespół, który działa już prawie 15 lat, zasłużył na duże uznanie, biorąc pod uwagę, że jest to chór amatorski, a nie zawodowy, i że boryka się z takim problemem jak np. deficyt tenorów (jest ich trzech), podobnie zresztą jak prawie każdy chór tego typu. Brawo sekcja tenorowa!



foto: Krzysztof Włodarczyk

Koncert podobał się publiczności czego wyrazem były owacje na stojąco. Jeszcze raz brawo i życzymy dużo sukcesów.

Krzysztof Włodarczyk

# INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

## Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26  
tel. 071 339 16 74 lub 071 360 10 18, www.dworzak.pl

### Godziny Mszy św. niedzielnych

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),  
10:30 (kościół dolny) – dla dzieci  
(z wyjątkiem wakacji), 12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem  
młodzieżowego zespołu muzycznego).

**W dni powszednie:** 6:30, 7:15 (z wyjątkiem wakacji), 8:00, 18:00.

### Śluby od 1.05.2008 do 14.06.2008

Jadwiga Katarzyna Zyszkowska-Alan David Cook, Ewa Bożena Sorbian-Adam  
Izydorczyk



### Chrzty od 29.04.2008 do 18.06.2008

#### i planowane do końca czerwca

Ewelina Maria Bielachowicz, Krzysztof Dacyszyn, Hanna Łucja Dmytruszyńska,  
Oliwia Julia Jeżewska, Łukasz Marek Kapera, Nicola Weronika Komadowska,  
Leonard Ryszard Krawczyk, Aleksandra Machynia, Maciej Józef Małek,  
Małgorzata Maria Myśliwiecka, Aniela Anna Rażny, Róża Simon, Maja Twaróg,  
Jan Arkadiusz Walentyłowicz, Amelia Włodarczyk.



### Pogrzeby od 29.04.2008 do 18.06.2008

Jan Gabriel Bednarski, Barbara Kłodowska, Władysław Kopczyk, Anna Kozioł,  
Wacław Krupiński, Henryk Kusio, Halina Maria Lach, Mieczysław Majcher,  
Narcyz Niedzielski, Marta Reiniger, Emilia Różycka, Danuta Jolanta Sawicka,  
Helena Stareńska, Helena Szkatulnik, Tadeusz Wawrzyniak, Stefania Wodnicka.



### Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.00–9.00 i 16.00–17.30,  
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

**Konto parafialne:** Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

### Biblioteka parafialna:

Czynna w czwartki w godz. 17.00–18.00 oraz w niedziele w godz. 10.00–12.00

### „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

#### redaktor prowadzący numeru:

Małgorzata Drath

**opiekun:** o. Wojciech Ziółek SJ,

**redaktor naczelny:** Bogumił Nowicki,

**redakcja:** Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,  
Iwona Kubiś, Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko,  
Krzysztof Włodarczyk, Przemysław Zarzeczny,  
Przemysław Gardynik, Julka Sobczak

**współpracownicy:** o. Jan Ożóg SJ, Łukasz  
Kłobucki, Marcin Kisiecki, Joanna Wicińska,

**korekta:** Anastazja J. Drath,

**projekt okładki:** Barbara Ćwik

**kolportaż:** Elżbieta Wojciechowska, Jacek  
Podsiadły, Marek Szubrowski

**sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszk

**spotkania kolegium redakcyjnego:** ponie-  
działki, godz. 20.00 w budynku katechetycz-  
nym (z wyjątkiem wakacji);

**dyżur redakcyjny:** w niedziele, godz. 11.30–  
–12.30 Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem  
wakacji).

#### skład i łamanie tekstów:

agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl  
tel./fax 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.*

## PARAFIALNY SAVOIR–VIVRE

Umiejętność tzw. „znalezienia się” w różnych sytuacjach świadczy o kulturze człowieka, ułatwia też po prostu życie. Ktoś, kto potrafi stosownie do okoliczności odezwać się, zachować, posłużyć sztucami(!), czuje się pewnie i swobodnie, ale jest też dobrze postrzegany przez otoczenie.

Równie istotny jest dobór stroju. Niby każdy wie, że inaczej ubieramy się na molo w Sopocie, a inaczej na rozmowę kwalifikacyjną, ale praktyka świadczy często o tym, że sztuka ta jest w zaniku. Nie wiedzieć też czemu świątynie w naszym kraju traktuje się jak dyskotekę lub plażę. Zbliża się lato, więc zapewne będziemy podczas nabożeństw podziwiać goliznę w pełnym zakresie: dekolty, których głębokość o całe metry mija się z dobrym smakiem, nagie plecy, bermudy lub spodnie tak kuse, że pozwalają dokładnie obejrzeć nie tylko pępek, ale i pośladki.

Są w Europie kraje o dużo starszych cywilizacjach niż nasza, np. Grecja i Włochy, w których sami wierni wyprasają ze świątyni kogoś, kto swym strojem obraża powagę kościoła. Zresztą i w naszym kraju są takie enklawy dbałości o właściwy strój w miejscu świętym – na Krzeptówkach w Zakopanem górale nie pozwolą w ten sposób sprofanować swojej świątyni nawet dewizowym turystom.

Pamiętajmy i uczmy też dzieci, że strojem okazujemy szacunek nie tylko Najświętszemu Sakramentowi, ale też innym ludziom w kościele.

IK



foto: Bogdan Szyszko

• Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyn na boisku między ulicami Odkrywców i Ojca Beyzyma zorganizowała w godzinach od 13.30 do 18.00 festyn osiedlowy. Odwiedziło go sporo mieszkańców osiedla – jednocześnie naszych parafian. Wśród nich widziano też naszych Duszpasterzy.

## 15 czerwca, niedziela

• W godz. 15.00–20.00 odbył się II Piknik Parafii św. Klemensa Dworzaka. Fotoreportaż – wewnątrz numeru.

## 19 czerwca, czwartek



foto: Aleksandra Kumaszka

W wigilię wspomnienia św. Ałojzego Gonzagi SJ, patrona jezuickiej młodzieży, nasza młodzież parafialna – ministranci i Magis podsumowała mijający rok szkolny. Podczas uroczystej Mszy św. o godz. 18.00, czterech chłopców (Michał Palczewski, Michał Chorążewski, Kacper Kumaszka i Wojciech Szlaza), po kilkumiesięcznym kandydackim stażu i przygotowaniu do służby przez ich starszego kolegę – Adama Warchoła, zostało przyjętych do grona ministrantów. Po Eucharystii była jeszcze dziękczynna adoracja Najświętszego Sakramentu i grill, na którym widziano też o. Stanisława Tabisia SJ, powoli wracającego do zdrowia po kolejnej ciężkiej operacji.

## 22 czerwca, niedziela



foto: Bogdan Szyszko

• Podczas Mszy św. w dolnym kościele modliliśmy się w intencji duszpasterza dzieci, o. Jakuba Cebuli SJ, z okazji imienin (już teraz, bo jego imieniny wypadają 25 lipca, podczas wakacyjnych wyjazdów i niektórzy nie mieliby okazji złożyć mu życzeń).

• Na zakończenie roku szkolnego i katechetycznego członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków przygotowali dla parafian bajkowe przedstawienie teatralne w siedmiu aktach pt. „Nie ma tego złego...”. W przygotowywanym przez ponad miesiąc spektaklu, którego premiera odbyła się o godz. 19.00 w dolnym kościele, udział wzięło ponad 20 osób (w tym w roli Gajowego sam o. Proboszcz Wojciech Ziółtek). Więcej – wewnątrz numeru.

## 24 czerwca, wtorek



foto: Bogdan Szyszko

W uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, przypadały imieniny, seniora naszej wspólnoty jezuitów – o. Jana Ożoga SJ. Z tej okazji modliliśmy się w Jego intencji podczas uroczystej, koncelebrowanej Mszy św. o godz. 18.00.

## 26 czerwca, czwartek

Po wieczornej Mszy św. odbyły się ostatnie przed wakacjami zajęcia w naszej Parafialnej Akademii Rozmaitości. Poprowadzili je prof. Grażyna Pańko oraz o. Wojciech Ziółtek SJ. Temat spotkania brzmiał: „O pielgrzymowaniu”.

## 28 czerwca, sobota

O godz. 11.00 w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie nasz diakon Grzegorz Kramer SJ przyjął z rąk biskupa Jana Zająca święcenia kapłańskie. Towarzyszyła mu kilkudziesięcioosobowa grupa parafian, która wyjechała autokarem na uroczystość o godz. 6 rano. Zachęcamy do modlitwy w intencji neoprezbitera. Swoją uroczystą prymicyjną Mszę św. w naszym kościele o. Grzegorz Kramer SJ odprawi w niedzielę, 6 lipca 2008 r., o godz. 10.30. Z naszych informacji wynika iż od końca sierpnia o. Kramer obejmie w parafii funkcję wikariusza. Wywiad z ks. Grzegorzem – wewnątrz numeru.

• Podczas uroczystości świętych Piotra i Pawła, w Bazylice św. Pawła za Murami Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił uroczyste otwarcie Roku św. Pawła, którego obchody potrwać w Kościele Powszechnym do 29.06.2009 r.

## 29 czerwca, niedziela

• W górnym kościele o godz. 10.30, w dniu imienin, modliliśmy się w intencji naszego zakrystiana, brata Piotra Wójciaka SJ.

• W uroczystość Świętych Piotra i Pawła, polecaliśmy Panu Bogu pracujących u nas jezuitów, gdyż niemal wszyscy obchodzą w tym dniu rocznicę święceń kapłańskich (np. o. Józef Steczek SJ – 35. a śp. o. Tadeusz Zaporowski SJ – 30.).

## Wkrótce

### 13 lipca, niedziela

Odbędzie się autokarowa pielgrzymka do Częstochowy zorganizowana przez Koło Przyjaciół Radia Maryja.

### 15-20 lipca

• W Sydney w Australii odbędzie się Światowy Dzień Młodzieży – spotkanie młodych katolików z całego świata z Ojcem Świętym Benedyktem XVI.

### 2 sierpnia, sobota

Spod katedry wyruszy 28. Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę. Również w tym roku nasi parafianie będą mogli pielgrzymować razem, w grupie nr 12, wspólnie z naszym o. Proboszczem. Osoby, które z racji wieku, stanu zdrowia lub obowiązków nie wyruszą w drogę, będą mogły pielgrzymować duchowo zapisując się do grupy nr 16. Zapisy na pielgrzymkę, odbywać się będą w naszej parafii w ostatnich tygodniach lipca.



foto: Bogdan Szyszko

### 7 września, niedziela

• Odbędzie się odpust parafialny Matki Bożej Pocienia. Jak się dowiedzieliśmy, w części rozrywkowej wystąpi znany krakowski zespół muzyczny. Już teraz zapraszamy!

## Wakacyjne plany młodzieży:

• 28 VI – wyjazd do Krakowa na święcenia ks. Grzegorza Kramera SJ; pod koniec czerwca wyjazd 0 stopnia do Brzeznej;

• 17 VII wyjazd na rekolekcje I stopnia – do Starej Wsi, i III stopnia – do Golcowej.

• 27 VII wszyscy zjeżdżają się do Starej Wsi na V Ignacjańskie Dni Młodzieży.

## Wakacyjne plany dzieci:

W dniach 29.06.-13.07. sześćdziesięcioro dzieci z o. Jakubem Cebulą SJ oraz z kolegami i koleżankami z Bytomia (z o. Andrzejem Nowakiem SJ), spędzi dwa tygodnie na koloniach w Brzeznej pod Nowym Sączem.

opracował bs

## W okresie wakacyjnym od 1 lipca do 31 sierpnia

- nie będzie niedzielnej Mszy św. dla dzieci o godz. 10.30 w kościele dolnym, ani Mszy św. o godz. 7.15 w dni powszednie;
- kancelaria parafialna będzie czynna w nieparzyste dni tygodnia, czyli w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8.00 do 9.00 oraz od 16.00 do 17.30, za wyjątkiem dni świątecznych i I-go piątku miesiąca;
- biblioteka parafialna i czytelnia będzie nieczynna.

# Pierwsza Komunia Święta 2008

fot. Studio Foto Marek Maślanka



## Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. „Leonardo da Vinci”:

Aleksandra Balasińska  
Julia Iwańczuk  
Magdalena Jaglińska  
Szymon Jeżewski  
Weronika Krawczyk  
Julia Osmólska  
Jagoda Pajka  
Paulina Sadkowska  
Maciej Sieradzki  
Jakub Szczepański  
Mikołaj Zajkowski

## Szkoła Podstawowa Nr 82:

Dagmara Balicka, Patryk Baran,  
Lena Baranczenko, Viktoria Bigalowska,  
Patryk Cichoń, Anna Czaplińska,  
Jakub Dębowy, Michał Fałęta,  
Jakub Jędrusik, Beata Kołakowska,  
Anna Korzeniowska, Patrycja Kotkowska,  
Krzysztof Łukaszewicz,  
Karolina Łykowska, Vincent Malinowski,  
Ignacy Mikołajczak, Arkadiusz Obodczuk,  
Radosław Puchała, Karolina Rybczyńska,  
Adam Rzepecki, Agnieszka Sawicka,  
Monika Staniecka, Tomasz Staniecki,  
Sonia Szarek, Michał Szuber,  
Kamil Tatko, Marta Wereszko,  
Gabriela Więckowska,  
Karolina Wojciechowska,  
Stanisław Zarzycki, Maja Żabińska



## Szkoła Podstawowa Nr 109:

Marcela Bartoszewicz, Jan Bieś, Krzysztof Bil, Katarzyna Bociarska, Agnieszka Bojda, Bartosz Budzyń, Mateusz Chodorek, Natasza Cibicka, Aleksandra Dudek, Dominika Dziegiel, Jan Głaba, Antoni Hyla, Rozalia Justyńska, Magdalena Kaczkowska, Natalia Klimek, Karol Knapieński, Marcin Kolasa, Karol Kuczmarz, Magdalena Kuzdrowicz, Michalina Kwitowska, Lena Majsiaak, Daria Maryniak, Daniel Młynarczyk, Jakub Murawski, Magdalena Napierajczyk, Martyna Potoniec, Dominik Rosiński, Paweł Ross, Konrad Słomiński, Artur Smółko, Igor Sowiński, Joanna Tomczak, Robert Urban, Agata Walczyk, Maciej Wątróbka, Mateusz Woch, Radosław Wyrwa